Rok X. Październik 1929. Nr. 10.

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: Ks. Dr. E. KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU.

Prenumerata kwartalna 4,75 zł. — Cena zeszytu 1,75 zł.

Ks. dr. A. Mytkowicz.

Teorja słusznej płacy zarobkowej.

Walka czy współpraca przedsiębiorców i robotników we wytwórczości. — Umowa pracy i jej zasady. — Odrzucenie systemu zarobkowania przez socjalizm. — Zjazd bawarskiej partji ludowej o płacy zarobkowej. — Studja katolickie nad kwestją słusznej płacy. — Spór wśród katolików na temat pracy a słusznej płacy. — Stopniowanie płacy i jej powody. — Korzyści społeczne płynące z słusznej płacy.

1. Dziedzina wytwórczości przemysłowej stała się terenem walki. Naprzeciw siebie stoją dwa zwaśnione ze sobą obozy przedsiębiorców jako właścicieli kapitału i robotników jako czynniki pracy. Obydwa obozy, jako czynniki wytwórczości gospodarczej, są sobie potrzebne, od siebie zależne, a jednak we wspólnych ich funkcjach panuje bez przerwy nastrój wojenny.

Czy jednak ów spór dwóch klas, który ma miejsce nie tylko w czasach współczesnych, ale w niezwykle ostrej formie występował w świecie starożytnym — spory zarobkowe znały także średniowieczne cechy rzemieślnicze — odbywa się na tej płaszczyźnie, jaką w sposób doktrynerski zakreśla socjalizm w swych programach kolektywistycznych? Czy robotnik organizuje się, grozi strajkiem i idzie do walki przeciw pracodawcom dlatego, by na drodze rewolucji przemocą wywłaszczyć ich z własności?

Zdaje się, że ani robotnik o światopoglądzie chrześcijańskim, ani też przynależny do zrzeszeń socjalistycznych nie ma tego rodzaju zaborczych zamiarów. On żąda od swego pracodawcy tylko s p r a w i e d l i w e j p ł a c y. Nabył bowiem tego przekonania, iż zapłata, jaką otrzymuje za swą pracę, jest niewystarczająca i niesłuszna, dlatego upomina się o to, co mu się słusznie należy. To jest punkt widzenia robotnika i właściwy powód zwaśnienia dwóch obozów: pracodawców i warstwy robotniczej. Może być też przyczyną niezadowolenia i walki agitacja przywódców socjalistycznych i rewolucyjnych, lecz zasadniczo toczy się walka o sprawiedliwą płacę.

2. Stosunek pracodawcy do robotnika reguluje umowa pracy. Jest to umowa niezwykła, wyjątkowa, w niej chodzi

nie o rzecz materjalną, lecz o osobę ludzką. Dlatego jest ona tak trudną do zredagowania dla uzgodnienia interesów obydwóch stron jako kontrahentów. Zawiera ona w sobie właściwe sobie warunki. Służy ona jako podkład dla zaspokojenia potrzeb w znaczeniu ekonomicznem. Nie może gwałcić praw naturalnych i godności ludzkiej. Opierać się musi i uwzględniać szereg zasad jak: 1. Stosunek wzajemny ma polegać na współpracy. 2. Celem jej nie jest sama produkcja, lecz dobro wszystkich współpracujących i całego społeczeństwa. 3. Praca nie ma być uważana za towar lub zwykły mechanizm, lecz za czynność osobistą. 4. Samowolne ustalanie warunków pracy pod kątem wyzysku ze strony silniejszego jest niedopuszczalne. 5. Umowa nie jest ani umową kupna siły roboczej, ani umową najmu, czy umową społeczną, by człowiek na jej zasadzie miał przejść czy na własność kupującego, czy w posiadanie na pewien czas, lecz robotnik i pracodawca mają pozostawać w solidarnej wspólności ze sobą, z zachowaniem podporządkowania się pierwszego drugiemu jedynie w procesie wytwórczym. 6. Umowa jest kontraktem, zawiera z natury swej dla obydwóch stron zobowiązania i uprawnienia. Robotnik zobowiązuje się do wykonywania pewnej czynności i zyskuje prawny tytuł do odpowiedniej płacy. Ze strony pracodawcy istnieje obowiązek wypłacenia należnej płacy[1]).

3. Wszystkie wymienione zasadnicze punkty umowy, jakich domaga się dziś ekonomja i socjologja, są nader rozciągliwe i natury delikatnej, osobistej, dlatego łatwo przy ich zrealizowaniu przychodzi do sporów i walk. Szczególnie zasada podporządkowania robotnika pod autorytet pracodawcy służy socjalizmowi do postawienia zarzutu, że ten warunek kontraktu jest objawem poniżenia godności ludzkiej, niewoli i nędzy klasy robotniczej, i tę jej zależność obiecuje sobie usunąć przez kolektywizm.

Rozumowanie socjalistyczne ma pewną rację, lecz nie w zupełności. Najemnictwo w procesie gospodarczym nie jest uważane za formę ustrojową doskonałą i pożądaną, lecz tylko za konieczność w dzisiejszym systemie wytwarzania dóbr. Dziś przecież odzywają się liczne głosy o zmierzchu najemnictwa i wprowadzeniu w jego miejsce innej formy ustosunkowania się kapitału do pracy. Próby jednak poczynione w tym kierunku nie przyniosły dodatnich rezultatów i postulat usunięcia najemnictwa pozostaje w sferze utopijnych marzeń. Lecz nie wynika jeszcze z tego, że dzisiejsza umowa pracy jest dla warstwy robotniczej nie do przyjęcia. Umowa ta nakłada wprawdzie na robotnika pewną zależność, jednak nie do całej sfery jego życia, lecz tylko w zakresie ściśle ogra-

[1]) Pesch, Lehrbuch der Nationalökonomie V, 616—664.

niczonym. Robotnik zobowiązuje się według kontraktu do pewnej czynności, naznaczonej mu co do sposobu, czasu i miejsca wykonania przez pracodawcę, lecz nie jest to samowolnie narzucone z góry, lecz wynika z istoty rzeczy. Naturalny stan produkcji, wytworzony przez technikę i postęp wymaga w organizacji pracy kierownictwa i podporządkowania współdziałających sił ludzkich. To ustosunkowanie się sił współczynnych uzdalnia ludzkość do opanowania sił przyrody, zapewnia rozwój, własność zaś prywatna stanowi stałą bazę a nie lotny piasek, o który ma się opierać sam proces wytwórczy, jakoteż egzystencja właściciela i tych wszystkich, którzy nie posiadając własności, wkładają do przedsiębiorstwa swą pracę.

Ten stosunek podporządkowania się robotnika do przedsiębiorstwa nie ubliża w niczem jego godności ludzkiej, ani nie krępuje wolności, nie gwałci praw etycznych, ale owszem pomaga do postępu i wzmacnia egzystencję warstw bez własności. Nie ulega wątpliwości, że przy systemie najemnictwa dzieją się nadużycia, może panować ucisk i wyzysk, przeciw czemu zwraca się cała dzisiejsza walka emancypacyjna warstwy robotniczej.

4. Chrześcijańska polityka socjalna postulatu usunięcia pracy zarobkowej nie wysuwa. Przeciwstawia się jedynie, by ta praca nie przyczyniała się do wzmożenia proletaryzacji, by dążyła do tworzenia jak największej liczby samodzielnych egzystencyj, by stosunek zarobkowy kształtował się na zasadach konstytucyjnych, stawiając robotnika nie pod nogą pracodawcy, lecz obok niego, zapewniając mu udział w zyskach przedsiębiorstwa, a nawet wpływ na kierunek i sposób prowadzenia przedsiębiorstwa.

Na zjeździe bawarskiej partji ludowej, odbytym z końcem ub. roku w Monachjum, jeden z referentów (Dr. Eggersdorfer) mówiąc o „kryzysie państwowym i ideologji stronnictwa", określił dzisiejsze położenie warstwy robotniczej słowy: „Cechą proletarjuszy nie jest ani stosunek jego zarobkowy, ani jego ubóstwo i brak własności, ani jego zubożenie, w jakie go wtrącono. Są one tylko pochodnemi objawami jego położenia. Właściwą i zasadniczą cechą egzystencji proletarjusza jest niepewność jego egzystencji, to stałe i groźne nic, wyrywające go z posad gospodarczych bez wszelkiej nadziei posiadania ich kiedykolwiek w przyszłości z powrotem. Jego myśl unosi się ustawicznie tylko w sferze duchowej udręki, że on sam, jego dzieci i wnuki żyć muszą na zawsze życiem proletarjatu. Dlatego polityka socjalna ma trzy wielkie zadania do spełnienia: 1. Dopomóc klasie robotniczej do wydobycia się z nędzy na poziom życia godnego człowieka przez uzyskanie dla niej odpowiednich warunków pracy, potrzebnej płacy za-

robkowej, mieszkania w warunkach kulturalnych, możliwości należytego kształcenia. 2. Zapobiec dalszemu spychaniu mas ludowych w zależność gospodarczą i depresję duchową przez powstrzymanie coraz szerszego proletaryzowania warstw pracujących zapomocą polityki utrzymania i tworzenia silnego stanu średniego, celem zespolenia pracy z jej środkami i narzędziami. Kapitał nie może istnieć dla siebie samego, i wszelkie egzystencje gospodarcze proletaryzować, by przez nadmiar rąk do pracy realizować śpiżowe prawo Lassalle'a o zarobkowej płacy i jej poziom obniżać. 3. Dać możność warstwom sproletaryzowanym do przejścia ze stanowiska niesamodzielnego do wolnej i niezależnej pozycji gospodarczej, a tęższym indywidualnościom wzniesienia się nie tylko na stopień pracownika umysłowego i stanu urzędniczego, ale wogóle zdobycia sobie samodzielnego stanowiska gospodarczego"[1]).

5. Reforma stosunków socjalnych wysuwa tedy na pierwszy plan przeprowadzenie dokładnej rejestracji warunków pracy najemnej i wymiaru wysokości płacy zarobkowej, celem podjęcia szerokiej akcji odproletaryzowania mas ludowych.

Kwestja słusznej płacy zarobkowej jest na etapie życia społecznego nie od dziś, wysilają się nad nią umysły już całe wieki. W średnich wiekach nakreślały dla niej wytyczne linje takie genjusze jak św. Tomasz z Akwinu, Antoni z Florencji (Summa theologicae 1448—1455), Javelus (Philosophia oeconomica 1540) ustalając zasadę równomierności między wysiłkiem a wynagrodzeniem. Nie rozstrzygnięto jej dlatego, bo wówczas nie znano dzisiejszej warstwy robotniczej, której dochód składa się wyłącznie tylko ze zarobku. Raczej rozchodziło się wówczas o wypośrodkowanie zagadnienia słusznej ceny towaru a nie o rozwiązanie zagadnienia słusznej płacy. Podobnie miała się rzecz, kiedy nią się zajmowali wielcy teologowie hiszpańscy jak Molina, de Lugo, Lessius, Suarez.

Dopiero z powstaniem nowożytnej kwestji robotniczej z jej systemem najemnictwa i płacy zarobkowej zagadnienie słusznej płacy wypłynęło z całą gwałtownością. Wypowiedział się w jej sprawie najpierw indywidualizm ekonomiczny (liberalny) oraz jego przeciwnicy: komunistyczni utopiści i socjalizm. Wreszcie wydała także idea chrześcijańsko-społeczna swe pierwsze pędy. Wystąpili czynnie chrześcijańsko-socjalni w Anglji („Czartyści"),, w Austrji ekonomista Adam Müller (1918 r.), który w swej rozprawie[2]) porusza też kwestję słusz-

---

[1]) Das Neue Reich, zd. 24. 12. 1928 Nr. 12/13 str. 230.

[2]) „Ueber das derdamalige Missverhältnis der Vermögenslosen oder Proletärs zu den Vermögen besitzenden Klassen der Societät".

nej płacy, nazwanej przez Jakóba Batta w uwadze o tej rozprawie trzonem socjalnego problemu.

Jednak i oni kwestji płacy zarobkowej ze stanowiska etycznego i ekonomicznego bliżej nie wyświetlili. Uczynił to dopiero niejaki Alban de Vileneuve-Bargemont (r. 1837)[1]), który uważa płacę zarobkową za słuszną, jeśli: 1. robotnikwi daje odpowiednie utrzymanie; 2. jego rodzinie wyżywienie; 3. starym i chorym jego rodzicom pomoc; 4. możliwość zaoszczędzenia na czas wypoczynku, choroby i starości. Były to myśli, wysunięte w imię prawa natury, sprawiedliwości, miłości i politycznej roztropności, o pokładzie uczuciowym i religijnym, ale bez uzasadnienia naukowego.

Kościół w okresie pierwszych dziesięcioleci ub. wieku kwestjami socjalnemi bliżej się nie zajmował. Pochłaniały go kwestje dogmatyczne, jak przeprowadzenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny, o nieomylności Papieża, to znowu walka kulturna w Prusach, następnie we Francji. Nawet tacy wybitni socjologowie, jak ks. biskup Ketteler, ks. Adolf Kolping głębiej kwestji nie dociekali, poprzestawali na tezach Villeneuve—Bargemont'a.

Dopiero w r. 1882 na dorocznym zjeździe „Volksverein'u" w Frankfurcie wyłoniła się osobna stała komisja dla odbywania obrad nad zagadnieniami lichwy, płacy zarobkowej i obdłużenia gospodarstw rolnych. Komisja ta odbywała swe konferencje na zamku Haid księcia Löwensteina, gdzie zapadały t. zw. „uchwały z Haid", które swego czasu nabrały silnego rozgłosu. Na nich co do płacy zarobkowej postawiono następującą tezę:

„Jest nietylko postulatem słuszności, ażeby płaca zarobkowa zawierała ekwiwalent tego wszystkiego, co daje za nią robotnik, ale byłoby pokrzywdzeniem sprawiedliwości, gdyby niedawała tego. Płaca przy normalnej sile robotnika, bez nadzwyczajnego przedłużenia czasu pracy i wysiłku, ma zapewnić środki egzystencji (ew. i dla rodziny), a także możność zaoszczędzenia pewnej sumy na czas bezrobotny".

Analogiczne stanowisko do uchwał z Haid zajął we Francji hr. Albert de Mun jako kierownik katolickich kółek socjalnych robotniczych, założonych w latach 1871—1875[2]).

Do obrad komisji z Haid przyłączyła się także międzynarodowa organizacja p. n. „Freie Vereinigung katholischer Sozialpolitiker". Równocześnie powstała stała „Komisja studjów socjalnych", która pod przewodnictwem późniejszych kardynałów Jacobini'ego i Mermillod'a przez dwa lata (1882—

[1]) W swej książce: „Economie Politique chretienne ou les Recherches sur la nature et les courses du pauperisme en France et en Europe et sur les moyens de le soulager et de le prévenir".

[2]) W rozprawie „Ma Vocation Sociale". Paris.

1883) odbywała swe posiedzenia najpierw w Rzymie, a następnie przeniosła się do Fryburga szwajcarskiego, gdzie istniała pod nazwą „Union Catholique d'Etudes Sociales et Economiques". Te trzy organizacje były ośrodkami, skąd wychodziły publikacje jako wyraz myśli katolickiej w kwestji socjalnej. Unja fryburska w latach 1885—1889 opracowała szereg tez, dotyczących także umowy pracy i płacy zarobkowej, które, przedłożone Papieżowi Leonowi XIII, zostały w swej treści prawie dosłownie powtórzone w encyklice „Rerum novarum".

6. Wśród dyskusji, przeprowadzonej na temat płacy zarobkowej, powstało wśród katolików rozdwojenie. Podobnie jak kiedy po wydaniu Encykliki Rerum novarum wśród katolickich działaczy społecznych zarysowały się dwa odmienne kierunki, jakie ujawniły się w szkole francuskiej i wzajemnie ostro się zwalczały. Jeden z nich o kierunku konserwatywnym stawiał dla złagodzenia kwestji socjalnej dwie cnoty: miłosierdzie chrześcijańskie u bogatych a rezygnację chrześcijańską u robotników. Postulatem drugiej szkoły, zwanej chrześcijańską demokracją, była chrześcijańska sprawiedliwość, uzupełniana wyjątkowo miłosierdziem. Na czele pierwszych stał Klaudjusz Jannet, drugim przewodniczył Leon Grégoire. Spór tak się zaostrzał, że aż okazała się potrzeba wydania osobnej Encykliki o „Demokracji Chrześcijańskiej" (Graves de communi z dnia 18 stycznia 1901 r.), która tę polemikę zakończyła i spór rozwiązała.

Tak podobnie wybuchł wśród katolików zatarg na tle głównego pytania przy zagadnieniu płacy zarobkowej: Czy pracodawca wypełnia obowiązek sprawiedliwości, wypłacając ugodzoną płacę bez względu na jej wysokość czy nie?

Na to pytanie jako zasadnicze rozwiązanie problemu płacy zarobkowej padły dwie odpowiedzi, różniące się znacznie między sobą. Rozumie się samo przez się, że cały obóz liberalny, istniejący poza szkołą katolicką i stojący na stanowisku prawa podaży i popytu, nie przyjmie żadnej innej zasady moralnej, niezależnej od warunków gospodarczych. Według jego zdania staje się sprawiedliwości zadość, jeżeli zostaje wypłacona ugodzona płaca.

Do poglądu liberalnego na tę kwestję przyłączyło się, rzecz dziwna, wielu katolików — uczonych, a zwłaszcza francusko-belgijska katolicka szkoła z Angers[1]) na której czele stali wybitni uczeni ekonomiści jak Karol Perin, obok niego inni jak de Metz-Noblat, Józef Rambaud, d'Haussonville, Henry Joly, Hubert Valleroutt; ze strony duchowieństwa biskup Freppel z Angers, Mons, d'Hulst, Jezuici: Caudron, Forbes,

[1]) R. Wacher, Die Nationalökonomie in Frankreich.

Frintot. Szkoła, ta zorganizowana w Towarzystwie p. n. „Societé catholique d'Economie politique et sociale", na kongresie w Angers w r. 1889 wypowiedziała swe poglądy i w kwestji płacy, oświadczając się za zdaniem liberalnem. A kiedy postawiono jej zarzut, że taka sprawiedliwość może pociągnąć za sobą wielką nędzę, wtedy powołała się na miłość bliźniego.

Inaczej ujmowała kwestję płacy zarobkowej druga szkoła katolików socjalnych, której przedstawicielami byli we Francji hr. Albert de Mun, w Niemczech biskup Ketteler (Hitze), w Anglji kardynał Manning, w Austrji baron Vogelsang (Lichtenstein, Schindler). Pierwsi zamykali obowiązek sprawiedliwości wyłącznie tylko w granicach zawartego wolnego kontraktu pracy, a co poza tem ma się do żądania, należy już do dziedziny prawa miłości, choć mocno byli przekonani, że w dziedzinie płacy zarobkowej dzieją się wielkie nadużycia. Takie było pojęcie prawa rzymskiego, które tylko wolę kontrahentów uznawało za podstawę prawną. Inaczej utrzymywała szkoła katolików socjalnych. Oni uważali, że niezależnie od zawartej umowy istnieje prawo sprawiedliwości, które tak przed umową, jak i po umowie obowiązuje i ono dla umowy jest jedynie miarodajnem. Umowa zawarta jest tylko konkretną jego formą. Lecz słuszne żądania, nie objęte umową pracy, należą również do prawa sprawiedliwości. Zapłata za pracę nie jest dla robotnika łaską, lecz prawem — nie dobrowolną jałmużną, lecz koniecznością.

7. W sporze dyskusyjnym brali udział i teologowie (ks. Schindler, ks. A. M. Weiss) i socjologowie (K. Antoine, Vogelsang) oraz ekonomiści. Teologowie powoływali się na odwieczne prawa natury, ekonomiści na konkretne stanowisko gospodarcze. Do syntezy między nimi nie przyszło. Uczyniła to dopiero Encyklika „Rerum novarum", która w tej kwestji wyraźnie stanęła po stronie katolików socjalnych, oświadczając się za nią temi słowy: „Przypuściwszy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy, to ponad ich wolą istnieje jeszcze przyrodzone prawo sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokryła koszta utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu. Jeżeli robotnik, przynaglony koniecznością lub skłoniony obawą przed gorszem nieszczęściem, przyjmuje warunki trudne, które, choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość".

Encyklika w określeniu problemu płacy zarobkowej oznacza powrót do średniowiecznej scholastyki i doktryny św. Tomasza z Akwinu, który nazywa aktem sprawiedliwości tak zapłacenie słusznej ceny za rzecz, którą się otrzymuje, jak rów-

nież płacy za wykonaną pracę[1]). Jak cena za towar, tak tem bardziej płaca zarobkowa winna być według możności niezależną od podaży i popytu.

Analogiczne stanowisko zajmował św. Antonin z Florencji, który w swej Summie teologicznej zagadnieniu słusznej płacy zarobkowej poświęca osobny ustęp. Ma on na myśli w pierwszym rzędzie służbę domową, lecz nie uwzględnia w swych roztrząsaniach klasy wolnych robotników. Słuszna płaca zarobkowa, jakiej domaga się dla klasy robotniczej, ma być najniższą skalą płacy, stanowić minimum egzystencji. Jeżeli jej wysokość wystarczy na utrzymanie życia, na zaspokojenie fizycznych potrzeb, odpowiednio do stanu i pracy, wtedy tylko można mówić o słusznej płacy. Utrzymanie życia własnego i swej rodziny stanowi najniższą płacę, którą można nazwać „głodową". Do konieczności utrzymania życia dodać należy jeszcze uwzględnienie wielkości wysiłku fizycznego, pilności, zwyczaju krajowego, które płacę mają podnosić ponad najniższy jej poziom. Osobliwie za pracę ciężką, mozolną i dokładną należy się dobre, wyższe wynagrodzenie. Takie podstawowe postulaty stawia św. Antonin z Florencji dla słusznej płacy zarobkowej, ani słowem nie wspominając przy tem o prawie podaży i popytu, choć o niem szeroko rozprawia przy ustalaniu ceny za towar. Robotnik, który za swą robociznę nie jest w stanie utrzymać się odpowiednio do poziomu życia innych warstw społecznych ze swej płacy, uważany być musi za ofiarę wyzysku, a jego płaca za pogwałcenie sprawiedliwości. Płaca zarobkowa ma się opierać według św. Antonina na naturalnych zasadach sprawiedliwości, a nie na prawie podaży i popytu[2]). (Dok. nast.).

B. Liebekowa.

Stosunek Wydziałów parafjalnych „Caritas" do prywatnych organizacyj dobroczynnych i urzędowej opieki społeczn[ej].

Aczkolwiek praca dobroczynna powinna nosić pewne niezmienne znamiona, nadające jej cechy prawdziwego miłosierdzia chrześcijańskiego, to jednak sposoby swego działania i zewnętrzną formę może ona zmieniać i przystosowywać do okoliczności, jak: najwięcej naglących potrzeb społecznych, przeważających objawów zła, poziomu kultury danego kraju i czasu.

---

[1]) T. Summa, I. II. qu. 114, 9.

[2]) C. Ilgner. Die volkswirtschaftlichen Anschauungen. Antonins von Florenz. Str. 202.

Obecnie hasłem i potrzebą dnia jest jaknajszerzej rozprzestrzeniona praca apostolska, szukająca zła u jego korzeni, a więc w rodzinach i domach, w środowiskach grzechu i zepsucia, w kryjówkach zbłąkanych i największych nędzarzy.

Ogniskami pracy takiej stać się mają powołane ostatniemi czasy do życia w obrębie archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej Wydziały parafjalne „Caritas", których pracownicy łącznie z duszpasterzami biorą sobie za zadanie nietylko zaradzanie nędzy materjalnej, lecz przedewszystkiem walkę o ginące dla Boga dusze, a marniejące dla społeczeństwa ludzkie egzystencje.

Nie jest jednakże możliwem, ani wskazanem zatrzymywanie na wyłącznej opiece Wydziału każdej odnalezionej lub zgłoszonej potrzeby. Zadaniem pracowników Wydziału jest raczej przeoranie swą pracą całej sobie powierzonej niwy parafjalnej, wyszukiwanie zła i jego przyczyn i stosowanie odpowiednich środków ratunku. Ograniczanie zaś akcji ratunkowej do pracy li tylko własnej wstrzymałoby osoby działające zaraz u początku i umiejscowiłoby je na kilku pierwszych trudniejszych wypadkach. Praca bowiem nad jedną tonącą duszą ludzką wymaga troskliwości miesięcy, jeżeli nie lat, nim nastąpi ostateczny zwrot ku lepszemu, biorąc zaś pod uwagę stronę materjalną udzielanej pomocy, już mała liczba wypadków wspomożonej nędzy wyczerpałaby parafjalną kasę dobroczynną, urywając tem samem wszelką możliwość dalszej pomocy dla innych.

Pracownicy Wydziałów wciągać więc powinni do współpracy i w krąg swych dążeń wszelkie towarzystwa dobroczynne miejscowe i dalsze, oraz korzystać ze źródeł pomocy, jakiej dostarczyć mogą czynniki urzędowej opieki społecznej.

Ku temu celowi musi pracownik jednakże być dokładnie obznajmiony tak z celami i sposobami działania zrzeszeń i zakładów dobroczynnych prywatnych, jak i z obowiązującemi ustawami opieki społecznej, oraz z drogami, na jakich obywatel państwa praw swych najpewniej dojść może.

Biorąc pod uwagę w pierwszym rzędzie współpracę i stosunek do zrzeszeń dobroczynnych prywatnych, stwierdzić musimy, że najbliżej Wydziału stoją dążeniami swemi i sposobem pracy Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, żeńskie i męskie.

Obowiązkiem bowiem członków Stowarzyszeń i Konferencyj jest również niesienie we własnych rękach pomocy potrzebującym, zbliżanie się osobiste do nieszczęśliwych i zbłąkanych, podnoszenie ich materjalne i moralne. Różnicę stanowi tylko ta okoliczność, że osoby, pracujące w tychże zrzeszeniach, stoją w pierwszym rzędzie wśród życia rodzinnego i zawodowego, stanowiących ich najpierwsze i najistot-

niejsze obowiązki. Opieka udzielana przez nich biednym jest raczej sposobem własnego doskonalenia się, a nie działalnością sięgającą w głąb, zdolną naprawić i zreformować ciężkie niedomagania społeczne.

Opieka nad starcami, sierotami, nieuleczalnie chorymi, których należy pocieszać, nad biednemi rodzinami, obarczonemi bardzo licznem potomstwem, należy do najwłaściwszych obowiązków członków Stowarzyszeń i Konferencyj św. Wincentego.

Takie też wypadki winien pracownik Wydziału parafjalnego przekazywać temuż zrzeszeniu, zatrzymując dla siebie stały pogląd na stosunki wszystkich wspomaganych w parafji biednych. Regularne uczęszczanie na zebrania Stowarzyszenia ułatwi mu to zadanie.

Natomiast oddany całkowicie swemu zawodowi pracownik Wydziału stanowić musi codzienne oparcie dla wszelkich zgłaszanych potrzeb, zaradzać doraźnie, bez czekania na zebrania i uchwały, każdej spotkanej ciężkiej potrzebie. Żywa i ciągła wymiana trosk o najbiedniejszych pomiędzy Wydziałem a Stowarzyszeniem stworzy z czasem łańcuch opieki i pewną ucieczkę dla tej prostolinijnej biedy, która nie zniżając się do żebractwa, przyjmuje jednak chętnie wydzielaną jałmużnę i wdzięczną jest, że ktoś z współczującem sercem i chęcią pomocy wysłucha jej żalów i skarg.

Spotkanych w trakcie pracy alkoholików rzadko tylko będzie można samemu naprowadzić na dobrą drogę; praca to zbyt długotrwała i absorbująca; zatrzymując więc w ogólnej opiece dom i rodzinę nieszczęśliwego, jego samego polecić winna opiece najbliższego stowarzyszenia antyalkoholowego.

Stowarzyszenia opieki nad dziećmi, ochronki oraz żłóbki dzienne i stałe, o ile takowe w danej miejscowości istnieją, odbiorą Wydziałowi troskę o spotkane, pozbawione opieki dzieci. Czynnością Wydziału będzie tylko w tym wypadku przedstawienie położenia dziecka odnośnej instytucji czy stowarzyszeniu i wynalezienie tytułu do przyjęcia w opiekę.

Samotne młode kobiety, narażone skutkiem braku domu, pracy i opieki na moralne niebezpieczeństwa, winny znaleźć pewną ostoję w Stowarzyszeniach Ochrony Kobiet, obecnie już w każdem większem mieście działających; stosunek Wydziału do Stowarzyszenia powinien polegać na wzajemnem polecaniu sobie w opiekę interesowanych, dalej na stałem porozumiewaniu się celem uniknięcia kłamliwych informacyj pupilek, wreszcie na ciągłem świadczeniu sobie wzajemnej pomocy ku pożytkowi potrzebujących.

Przeciwdziałanie demoralizacji i tropienie gniazd nierządu, tak samo jak opieka udzielana kobietom upadłym, stanowią zazwyczaj również oddzielną gałęź pracy społecznej.

Skierowanie uwagi tychże stowarzyszeń na spotkane na terenie swej pracy zło będzie bezwzględnie zadaniem pracowników Wydziału, którzy w rzadkich tylko wypadkach sami stałej opieki podjąć się będą mogli; oddanie zaś odrazu, bez poprzedniego podjęcia próby wyciągnięcia z głębin zła, odkrytego środowiska zepsucia w ręce policji obyczajowej raczej zaciętość i niechęć wzbudzićby musiało, wywołując wręcz odmienny od zamierzonego skutek.

Współpraca z różnego typu zrzeszeniami dobroczynnemi daje Wydziałowi jeszcze tę podporę, że przynosi pomoc finansową przez wykonywanie dalszej opieki środkami odnośnego stowarzyszenia.

Jednakże nigdy dobroczynność prywatna, czy to jest jej podmiotem Wydział parafjalny, czy też jakie zrzeszenie, nie ma możności udzielania tak daleko idących wsparć w gotówce, żywności czy odzieży, nie licząc nawet lekarskiej pomocy, jak to może zrobić którykolwiek z urzędów opieki społecznej, do świadczeń zobowiązanych.

To też pierwszem pytaniem, jakie kierujemy do zwracającego się o pomoc, powinno być zażądanie informacji odnośnie do jego stosunku do opieki społecznej. Skoro wykaże się, że ubogi praw swoich nie zna, lub wykorzystać nie umie, trzeba mu właściwą wskazać drogę, w potrzebie wstawić się za nim, uwierzytelniając swoją interwencją prawdziwość jego potrzeby.

Kierujemy zatem ubogiego, zasiedziałego najmniej jeden rok w miejscowości, w której potrzeba pomocy została stwierdzoną, do opiekuna społecznego, który jest jedynie kompetentnym do przeprowadzenia sprawy zamieszkałego w jego obwodzie potrzebującego. Przeszkodą w przyznaniu wsparcia będzie: przenoszenie się w ciągu ostatniego całego roku do innych miejscowości, na dłuższy pobyt, z wypisaniem się z listy mieszkańców, — wiek i stan zdrowia petenta, kwalifikujący go do starania się własną pracą o utrzymanie, — pobieranie stałej zapomogi z gminy, w której petent dawniej przebywał, posiadanie członków bliskiej rodziny, którzy mają obowiązek dbania o utrzymanie proszącego (rodzice, dzieci, małżonkowie). Zdawaćby się mogło według powyższego, że bardzo wielu ubogich pozostaje bez praw do wsparcia urzędowego wskutek tak licznych przeszkód. Jednakże miejscowa urzędowa opieka nad ubogimi gwarantuje pomoc doraźną każdemu, kto w obrębie działania tejże opieki w nagłą a ciężką popadł potrzebę. To też pracownik Wydziału w każdym nagłym wypadku tamdotąd ze swoim klijentem w pierwszym rzędzie zwracać się powinien, i to już nie oddaloną drogą przez opiekuna społecznego, lecz wprost w godzinach pracy urzędowej w odpowiednim biurze. Pomoc urzędniczek gmin-

nych, zwanych siostrami miejskiemi, których obowiązkiem jest utrzymywanie kontaktu z potrzebującymi, tak celem wykonywania opieki, jak i celem czynienia wywiadu z ramienia urzędu, czy pomoc jest wskazaną i w jakiej formie udzielić jej można, konieczną jest dla interwenjującego pracownika Wydziału.

Ubogi, nie kwalifikujący się do wsparcia z funduszów miejskich wskutek powyżej wymienionych przeszkód, znajdzie jednak materjalne wsparcie, o ile takowe okaże się konieczne, za pośrednictwem urzędu ubogich miejscowości zaistnienia potrzeby, który to urząd pomoc taką zalicza potrzebującemu, a następnie praw swoich dochodzi jako wierzyciel u tych, którzy do świadczeń byli zobowiązani, a obowiązek ten zaniedbali.

Pracownik zatem Wydziału winien na pierwszem miejscu starać się pomóc petentowi w wyzyskaniu źródeł urzędowych opieki społecznej. Pomoc taka tem więcej jest wskazana, że petent często prośby swej sformułować nie umie, a nie znając przepisów, należycie jej nie oświetla.

Ubogi ma prawo otrzymać przez urząd ubogich pomoc w gotówce, w żywności, w odzieży, opiekę lekarską, zarówno domową, jak i szpitalną. Nawet koszta pobytu w zakładach dobroczynności prywatnej, mających za zadanie wychowanie sierot, opiekę nad upadłemi dziewczętami, opiekę wychowawczo-zapobiegawczą nad zagrożoną moralnie młodzieżą wywindykować można z kompetentnego urzędu ubogich w myśl zasady, że w pierwszym rzędzie należy dołożyć starań, aby człowieka uczynić pożytecznym członkiem społeczeństwa i uzdolnić go do samodzielnego bytu, nim dozwoli mu się zejść przez zaniedbanie do rzędu szkodników społecznych lub bezpożytecznych ciężarów.

Do źródeł pomocy, przewidzianej przez opiekę społeczną gminną czy państwową, należą także stacje opieki nad gruźliczno-chorymi, ambulatorja, stacje opieki nad matką i dzieckiem, zakłady dla nieuleczalnie i umysłowo chorych, żłóbki i sierocińce, zakłady karne dla niepoprawnych włóczęgów i żebraków, przymusowo-wychowawcze dla przestępczej młodzieży.

Z wszystkich tych instytucyj czerpać może pomoc pracownik Wydziału na rzecz swoich zgłoszonych biednych, z oszczędzeniem szczupłych możliwości finansowych kas parafjalnych i prywatnych zrzeszeń dobroczynnych.

Kontakt i współpraca winne być zatem pomiędzy Wydziałami a urzędami stałe i ścisłe, urzędy bowiem, gwarantując powyżej wymienione korzyści, chętnie zwracają się o pomoc natury moralnej do pracowników dobroczynności prywatnej, polegają na ich informacjach i zdaniu i darzą pełnem

zaufaniem apostolskie dążenia pracowników ideowych, w tem rozumnem przeświadczeniu, że jakkolwiek urząd z natury rzeczy działać musi schematycznie, bez zatrzymywania się nad kwestją moralnej wartości danego osobnika, to jednak dopiero złączone starania pracy apostolskiej o podniesienie poziomu etycznego z pomocą materjalną, udzielaną drogą urzędową, właściwy pożytek przynieść może, podczas gdy zasiłki pieniężne, udzielane słabym i bezwartościowym moralnie, stanowią stratę społecznego mienia, przez społeczeństwo na rzecz potrzebująych współobywateli ofiarnie złożonego.

W. S.

Co należy wiedzieć o S. M. P.

(Artykuł informacyjny).

Praca w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej nabiera takiego pędu, tak się rozrasta i staje się tak rozległą, że kierownictwo ich jest już rzeczą niełatwą. Wymaga ono dziś gruntownego obznajmienia z całą istotą i metodą pracy w tej organizacji. Z tych to względów uważamy za wskazane i pożyteczne, zestawić w osobnym artykule wszystko to co należy wiedzieć o S. M. P., jego celach, jego organizacji i jego pracy.

Cele S. M. P.

Zanim ktokolwiek zwiąże się oficjalną funkcją czy współpracą z jakąś organizacją, musi przedewszystkiem poznać cele i zadania, jakie ona sobie wyznacza, jej ideologję, jak to zwykło się określać.

Przeczytajmy, co mówi o celach S. M. P. ustawa Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej:

Art. 2. *Celem* Stowarzyszenia jest wyrabiać swych członków w ramach ścisłej organizacji, zbudowanej na szerokiej podstawie samorządu, na światłych, dzielnych i czynnych członków społeczeństwa, przejętych duchem katolickim i polskim.

Art. 3. *Zadaniem* Stowarzyszenia jest zaprawianie członków do nauki, cnoty i pracy przez:

1. wykształcenie i wychowanie religijne i moralne,
2. wyrobienie obywatelskie i społeczne w duchu katolickim i narodowym.
3. krzewienie zasad samopomocy oraz etyki zawodowej i gospodarczej,
4. szerzenie wiadomości z dziedziny ogólnego wykształcenia,
5. budzenie zrozumienia i zamiłowania do spraw kultury i sztuki,
6. uprawianie i popieranie wychowania fizycznego,
7. działalność na polu społecznem i dobroczynnem,
8. pielęgnowanie zdrowego życia towarzyskiego.

Z działalności Stowarzyszenia wyklucza się jakiekolwiek wystąpienia o charakterze politycznym.

Na podstawie powyższych zadań uchwala Stowarzyszenie konkretny program działania.

Z przytoczonych artykułów ustawy wynika, że Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej są **organizacją wychowawczą**, zdążającą w kierunku wyrabiania swych członków na prawdziwych katolików i dobrych Polaków. Działalność wychowawczą swoją pojmują Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej szeroko i wszechstronnie. Kształcą bowiem tak zalety duchowe, moralne, jak i umysłowe, a nawet fizyczne swoich członków, przyczyniając w ten sposób Kościołowi i Ojczyźnie szeregi dzielnych, wyrobionych pracowników.

Taka jest ideowa strona pracy S. M. P. Jak wygląda praktyczna organizacyjna strona?

Struktura organizacyjna.

Stowarzyszenie: Podstawą organizacji są Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, istniejące po wsiach i miastach. Stowarzyszenia rządzą się ustawą, jednolitą dla wszystkich oraz uchwałami zebrań, zgodnemi z ustawą. Na czele Stowarzyszenia stoi zarząd, wybierany z pośród młodzieży na walnem zebraniu. Każde Stowarzyszenie korzysta z pomocy, opieki i współpracy starszych osób, które stanowią t. zw. **patronat**, niekiedy także Koło Przyjaciół Młodzieży.

Związek: Wszystkie Stowarzyszenia na terenie diecezji łączy centrala — **Związek Młodzieży Polskiej.** Władzami Związku są: Zarząd, Rada Związkowa i Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Polskiej.

Zadaniem Związku jest:

1. zakładać, popierać i jednoczyć Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Męskiej i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej,
2. ułatwiać im skuteczną pracę przez wspólne całemu Związkowi urządzenia,
3. badać sprawę młodzieży i szerzyć zrozumienie potrzeb młodzieży tak męskiej jak żeńskiej.

Organem pośrednim, pomocniczym dla Związku są utworzone na jej terenie — **okręgi**, które co do wielkości odpowiadają powiatom. Władze okręgowe stanowią: zarząd, rada i patronat. Osobny regulamin określa, iż zadaniem okręgu jest ułatwiać Związkowi Młodzieży Polskiej pracę przez

1. zbliżanie i skupianie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, działających na obszarze okręgu, oraz pielęgnowanie braterskiej łączności między członkami tychże Stowarzyszeń,
2. wspieranie Stowarzyszeń okręgowych dla powiększenia ich sprawności oraz wydajności pracy,
3. tworzenie wspólnych urządzeń okręgowych,
4. pozyskanie starszego społeczeństwa dla sprawy Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
5. informowanie Związku Młodzieży Polskiej o potrzebach okręgowych,
6. udzielanie pomocy przy tworzeniu nowych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Stowarzyszenia obowiązane są utrzymywać łączność z zarządami okręgowemi.

Zjednoczenie: Wszystkie Związki na terenie całej Polski łączy **Zjednoczenie Młodzieży Polskiej**, którego siedziba jest w Poznaniu — ul. Pocztowa 14/15. Zadaniem Zjednoczenia jest:

1. nadawać jednolity kierunek pracy Związkom Młodzieży Polskiej i należącym do nich Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej Męskiej i Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej Żeńskiej,
2. ułatwiać im skuteczną pracę przez wspólne całemu Zjednoczeniu urządzenia, a przedewszystkiem przez wydawanie czasopism organizacyjnych, druków, książek itd.,
3. badać i poznawać sprawę młodzieży, szerzyć zrozumienie potrzeb młodzieży tak męskiej jak żeńskiej.

Praca w Stowarzyszeniu.

Protektor: Protektorem Stowarzyszenia jest zawsze osoba duchowna, zazwyczaj miejscowy proboszcz. Pomaga on patronowi, służy radą; szczególnie dba o kierunek religijnej i moralnej działalności Stowarzyszenia.

Patron: Każde Stowarzyszenie stosownie do ustawy winno mieć patrona, którego mianuje Związek. Może nim być osoba świecka lub duchowna. Patron jest odpowiedzialny za działalność Stowarzyszenia na zewnątrz oraz wobec wszelkich władz, jak policji i t. p. Z tych względów winien bywać na każdem zebraniu zarządu i ogólnem. Stojąc na straży praworządności i porządku w Stowarzyszeniu, ma prawo zatwierdzania uchwał powziętych na zebraniach, jak również zawieszania takich uchwał, które uzna za nieodpowiednie, szkodliwe dla Stowarzyszenia lub jego członków. Patron może również zawiesić w urzędowaniu zarząd lub poszczególnych jego członków. Oczywista rzecz, tym ostatnim przysługuje prawo odwołania się do Związku w określonym ustawą terminie.

Wobec tak odpowiedzialnych i niełatwych zadań patrona, winna nim być osoba starsza wiekiem, doświadczona, szanowana powszechnie i znana w miejscowości. Zazwyczaj patronem jest: ksiądz, nauczyciel, ziemianin, starszy urzędnik i t. p.

Patronat: W porozumieniu z protektorem powołuje patron wicepatronów; tworzy z uproszonych osób — patronat. Członkami patronatu są zazwyczaj przedstawiciele miejscowych organizacyj starszego społeczeństwa: np. Tow. Robotników, Przemysłowców, Kupców, Rzemieślników, Cechów, Kółek Rolniczych, Bractw religijnych i t. p. Patronat ma stałą opiekę nad Stowarzyszeniem i odbywa swoje zebrania pod przewodnictwem patrona, na których radzi o sposobach współpracy i pomocy dla młodzieży i Stowarzyszenia.

Aby zainteresować w tej pracy wszystkich członków patronatu, zaleca się każdemu z nich przydzielić opiekę lub kierownictwo jednej dziedziny pracy Stow., np. urządzanie teatrów i obchodów, kółka, pracę oświatową, kursy zawodowe, śpiew, sporty i inne dziedziny pracy, w których pomoc starszych może być wskazaną i pożyteczną. W ten sposób dając starszym konkretną i odpowiedzialną robotę, można ich lepiej zainteresować i przywiązać do Stowarzyszenia. Bardzo pożądanem jest również, by na każdem zebraniu Stowarzyszenia lub zarządu był obecny jeden lub kilku członków patronatu, co dodaje powagi zebraniu. Obecność osób starszych nie może jednak krępować młodzieży w wypowiadaniu swoich myśli i swobodnem obradowaniu.

Koło Przyjaciół Młodzieży: Jeżeli w miejscowości danej znajdzie się wielkie zainteresowanie wśród osób starszych dla młodzieży i Stowarzyszenia, można otworzyć Koło Przyjaciół Młodzieży, które stałą pomocą finansową i opieką nad zewnętrznemi wystąpieniami Stowarzyszenia podniesie ich znaczenie i charakter.

Zarząd.

Stowarzyszenia są zbudowane na zasadzie samorządu. Starsi z swojem doświadczeniem życiowem, powagą i wiedzą są bardzo pożądanym i pożytecznym czynnikiem doradczym, który może pohamować nieraz zbyt wybujałe i daleko posunięte pomysły i zamierzenia młodzieży, nie liczącej się zwykle z wszystkiemi możliwościami i konsekwencjami. Pozatem jednak młodzież ma zupełną samodzielność w swoich czynnościach, oczywista rzecz w ramach ustaw i regulaminów. Pracę samą — musi wykonywać młodzież, aby nauczyć się w ten sposób samodzielności, wyrobić w sobie poczucie odpowiedzialności.

Skład zarządu: Zarząd składa się przynajmniej z 6 członków: prezesa, sekretarza, skarbnika, bibljotekarza i naczelnika. Ustawa określa, iż członkowie zarządu winni mieć conajmniej 17 lat, a o wyjątkach rozstrzygnąć może patron. Członek zarządu, nie spełniający należycie swoich zadań, może być zawieszony w czynnościach przez patrona z prawem odwołania się do Związku. Zarząd jest powołany przez ogół członków na walnem zebraniu do kierowania sprawami Stowarzyszenia. Wykonuje więc wszelkie uchwały i postanowienia i układa program pracy na najbliższy okres.

Prezes: Duszą zarządu i całego Stowarzyszenia jest — prezes. Musi przeto posiadać wysokie kwalifikacje, aby sprostać zadaniom swoim, od reszty członków winny go wyróżnić zalety moralne, umysłowe, przykładne, wzorowe po-

stępowanie, energja oraz umiejętność postępowania z rówieśnikami i młodszymi. Prezes przewodniczy na zebraniach ogólnych i posiedzeniach zarządu oraz czuwa nad działalnością całego zarządu i wszystkich członków. Prezes jest równocześnie instruktorem kandydatów.

Inni członkowie zarządu winni składać się także z ludzi dzielnych, obznajmionych w sprawach organizacyjnych i Stowarzyszeniowych, chętnych do poświęcenia swego czasu wolnego od zajęć zawodowych na pracę społeczną dla względów ideowych, a nie osobistych.

Sekretarz: Prowadzi czysto i w porządku wszelkie książki Stowarzyszenia, a więc: spisy członków, protokuły zebrań, kronikę, księgę obecności, przygotowuje korespondencję i przechowuje pieczątkę Stowarzyszenia. Obowiązkiem sekretarza jest również wysyłanie co kwartał listu do Związku z opisaniem dokonanych przez Stowarzyszenie prac i zamierzeń na przyszłość oraz z końcem roku sprawozdania rocznego. Wszelkie księgi potrzebne do prowadzenia sekretarjatu oraz formularze sprawozdawcze i t. p. dostarcza na żądanie Składnica Związkowa.

Skarbnik: Kieruje finansami Stowarzyszenia, a więc prowadzi księgi kasowe, pobiera składki i inne dochody, uskutecznia uchwalone przez zarząd wypłaty za asygnatą, wpłaca prenumeratę czasopism organizacyjnych oraz przyprzygotowuje budżet Stowarzyszenia. Budżet — czyli zestawienie wydatków i dochodów przewidzianych na pewien okres np. na rok naprzód, winien być przedłożony i uchwalony na walnem zebraniu Stowarzyszenia. Zadaniem skarbnika jest — pilnować, by wydatki nie przekroczyły sum przewidzianych w budżecie, za co jest odpowiedzialny przed Stowarzyszeniem. Na urząd skarbnika winno się więc wybierać członków sumiennych, obowiązkowych i obeznanych z księgowością Stow. Jednolite dla wszystkich S. M. P. książki kasowe, składek i t. p. dostarcza Składnica Związkowa. Rewizja kasy przez wybraną na walnem zebraniu komisję rewizyjną, do której winien również należeć patron, odbyć się musi conajmniej raz na kwartał. Skarbnikowi wolno u siebie przechowywać najwyżej 20—30 złotych, resztę pieniędzy oddać należy na książeczkę oszczędnościową, najlepiej do P. K. O. lub też złożyć u patrona.

Bibljotekarz: Prowadzi bibljotekę i czytelnię czasopism, wypożycza książki i przestrzega, by w przepisanym terminie je oddawano. Dba również o czystość powierzonych sobie książek i o powiększenie bibljoteki. W tym celu przedstawia zarządowi wnioski o zakupienie potrzebnych lub zalecanych dzieł. Winien on wiedzieć, jakie książki nadają się

dla członków Stowarzyszenia, i takie tylko zakupywać. Czasopisma organizacyjne „Przyjaciel Młodzieży“ i „Kierownik“ zawierają stale działy „Co czytać?“ lub pod podobnym tytułem, w których omawia się najnowsze i pożyteczne wydawnictwa. Składnica Związkowa kompletuje bibljoteki po cenach księgarskich. Na żądanie wysyła katalogi i spisy na określoną sumę. Bibljotekarz ma obowiązek również kompletować i oprawiać w roczniki czasopisma organizacyjne, z których długo i w późniejszych latach można czerpać wskazówki i materjały do pracy.

G o s p o d a r z: Czuwa nad sprzętami Stowarzyszenia, nad ogniskiem, grami pokojowemi i t. p., prowadzi ich ewidencję, jest odpowiedzialny za ich całość i za porządek w ognisku. W tym celu winien on podzielić wśród członków zarządu i zastępowych stałe dyżury w ognisku. Jeżeli Stowarzyszenie nie posiada jeszcze ogniska, obowiązkiem gospodarza jest usilnie starać się o to, aby Stow. otrzymało zawsze czystą salę szkolną, czy inny lokal na zebrania i pogadanki. Do gospodarza należy również przygotowanie przed każdem zebraniem stołu dla zarządu, krzeseł, oświetlenia, krzyża, skrzynki zapytań i t. p. rzeczy, które są niezbędne.

N a c z e l n i k: Powołany jest do kierowania wychowaniem fizycznem, ćwiczeniami i sportem. Organizuje zawody wewnętrzne i międzystowarzyszeniowe, przygotowuje członków do udziału w zawodach okręgowych, związkowych, do wystąpienia na zlocie, defiladzie i t. p. Dba również o zewnętrzny wygląd Stowarzyszenia, a więc o jednolite umundurowanie, odznaki organizacyjne i in. Jest również odpowiedzialny za boisko, salę gimnastyczną i przybory sportowe oraz prowadzi kontrolę obecności członków na zbiórkach i ćwiczeniach. Aby poziom ćwiczeń i sportów był odpowiedni, należy wybierać naczelnikiem osobę do pewnego stopnia fachową, a więc szczególnie byłych wojskowych lub też członków, którzy ukończyli kursy na instruktorów wychowania fizycznego. Naczelnik powinien również złożyć egzamin na sędziego lekkoatletycznego związkowego. Pracę ułatwią naczelnikowi odpowiednie podręczniki fachowe z dziedziny w. f. i p. w., których spis zażądać można od komendanta Związku. Naczelnik musi pilnie czytać i stosować wskazówki zawarte w czasopismach organizacyjnych p. t.: „Odprawą komendanta“ i „Dział sportowy“. Zadaniem naczelnika jest jeszcze utrzymywać łączność z oficerem instrukcyjnym i pilnować by jaknajwiększa liczba członków brała udział w ćwiczeniach przysposobienia wojskowego.

C z ł o n k o w i e: Członkiem Stow. Młodzieży Polskiej może być P o l a k i K a t o l i k, co jasno określa ustawa.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej zrzeszają osobno młodzież męską i żeńską. Koedukacja jest ze względów wychowawczych nie dozwolona. Przyjmuje się młodzież wszelkich zawodów i warstw, lecz tylko pozaszkolną — w wieku od 14—25 lat. Jeżeli Stowarzyszenie jest dość liczne i o różnolitym pod względem wieku składzie, wtedy można tworzyć osobne działy dla starszych i młodszych. Oddziały odbywają wtedy osobno swoje zebrania, a od czasu do czasu zbierają się na wspólne zebranie ogólne. Również ćwiczenia fizyczne są w takich wypadkach różne dla młodszych i starszych. Wiele uwagi trzeba poświęcać dobremu współżyciu i wzajemnemu odnoszeniu się starszych do młodszych i naodwrót. Często bowiem zdarza się, że docinki, uwagi i lekceważenia ze strony starszych zniechęcą młodych członków do pracy w organizacji.

Członkowie mogą być czynni, wspierający i honorowi. W niektórych Stow. są t. zw. senjorzy — członkowie starsi, którzy po przekroczeniu przepisanego wieku tworzą przy Stow. t. zw. — Koło Senjorów. Do żadnej z tych kategoryj członków nie może należeć osoba, której zasady lub postępowanie są sprzeczne z zasadami Kościoła katolickiego lub dobrem narodu polskiego. Od członków czynnych wymaga się również, aby bez zgody zarządu nie należeli do innych organizacyj. Bezwarunkowo wykluczone są organizacje polityczne. Ten warunek musi być przestrzegany, aby uniknąć często zdarzających się wypadków, że ci sami ludzie należąc do różnych towarzystw, przyjmują na siebie nieroztropnie kilka naraz obowiązków. którym później, gdy zachodzą nieuniknione kolizje, podołać nie mogą.

Obowiązki i prawa członków określają szczegółowo art. 7 i 8 ustawy. Tutaj szczególną uwagę należy zwrócić na obowiązek znajomości ustaw, których egzemplarz powinien każdy członek posiadać.

Przyjęcie członków odbywa się uroczyście. Kandydat musi wpierw przejść okres próby, po którym o przyjęciu decyduje zarząd. W razie nieprzyjęcia zarząd nie ma obowiązku podawać powodu swego postanowienia. Przyjęcia nowych członków dokonuje zarząd na zebraniu, najlepiej na zebraniu uroczystem np. w Święto Młodzieży, odbierając od kandydatów ślubowanie i wręczając im odznaki organizacyjne i legitymacje. Z chwilą przyjęcia członek ma prawo do noszenia munduru i otrzymywania czasopisma organizacyjnego.

ZEBRANIA.

Zebranie konstytucyjne i walne: Stow. Mł. Polskiej zakłada się na zebraniu konstytucyjnem, na którem zazwyczaj

przewodniczy osoba starsza, zwołująca młodzież, np. ksiądz, nauczyciel. Na takiem zebraniu należy młodzież zaznajomić z ideologją oraz ustawą i organizacją Stowarzyszenia. Zebranie konstytucyjne jest również do pewnego stopnia walnem, jeżeli na niem dokonuje się wyoboru zarządu. O sposobie odbywania walnego zebrania i wyborze władz w Stowarzyszeniu mówi art. 20 ustawy.

Zebranie plenarne: Raz na 2 tygodnie powinno się odbyć zebranie plenarne (ogólne), na którem członkowie mają obowiązek uczestniczyć. Sekretarz prowadzi ścisłą kontrolę obecności. Oprócz spraw organizacyjnych, jak powzięcie pewnych uchwał, wnioski i t. p. obejmuje zebranie plenarne także część oświatową i kulturalną. Na każdem zebraniu powinien być wykład, a przynajmniej odczyt. Nie dobrze jest łączyć dwa wykłady lub odczyty na jednem zebraniu, by nie przeładować programu i nie wprowadzać zamieszania do umysłów młodzieży zbyt wielkiem nagromadzeniem wiadomości. Dobrze jest, jeżeli wykład opracowuje i wygłasza młodzież sama i należy ją do tego zachęcać i przyciągać, wskazując na wielkie korzyści jakie z samodzielnej pracy wynikają. Jeżeli to jest możliwe, można także pod tym względem korzystać z współpracy starszych osób np. nauczycieli, akademików. Materjały do wygłaszania wykładów umieszczają czasopisma „Kierownik S. M. P.“ i „Przewodnik Społeczny“. Oprócz tego dostarcza Związek wszelkich książek, broszur i materjałów, które w pracy oświatowej mogą być pomocne tak osobom starszym jak i młodzieży. W miarę możności potrzeby przysyła Związek również prelegentów. Tematy wykładów winny być dostosowane do potrzeb, zainteresowań i upodobań młodzieży, a także do jej wieku, zawodu i poziomu umysłowego. Tutaj wskazówki odpowiednie znaleźć można w ksiażce Dr. Niesiołowskiego p. t. „Jak przygotowywać i wygłaszać wykłady“. (Cena 1 złoty).

Ważnem bardzo, koniecznem jest, aby zebranie było interesujące, urozmaicone. Życie, ruch, zdrowa radość i pogodny a poważny nastrój, a przytem nauka, oto najważniejsze punkty programu zebrania. Urozmaicenia, rozrywki mogą być różne, że wymienimy tylko: śpiew wspólny, solowy, popisy muzyczne, deklamacje, monologi, pantominy i inne dające szerokie pole do pomysłów. Materjałów w tej dziedzinie dostarcza „Bibljoteka wieczornicowa“ dla S. M. P., zbiór deklamacyj „Kwiaty i Kłosy“ oraz czasopisma organizacyjne.

Posiedzenia zarządu: Bezwarunkowo przed każdem zebraniem ogólnem musi odbyć swoje posiedzenie zarząd, aby ustalić i przygotować program zebrania. Z tego wynika, że

posiedzenie zarządu musi się odbyć kilka dni przedtem, aby pozostał czas na przygotowanie wykładu, urozmaiceń, wniosków i t. p. Na posiedzeniu swem rozważa zarząd i dyskutuje nad sprawami poruszonemi w okólniku związkowym; ważniejsze artykuły i pogadanki czyta się głośno i wyciąga z nich aktualne dla Stowarzyszenia wnioski. Posiedzenia zarządu winny wyrabiać przodowników i kształcić kierowników pracy Stowarzyszenia.

Zastępy.

Aby zarządowi ułatwić porozumiewanie się z członkami, dzieli się Stow. na kilka zastępów, liczące do 10 członków z zastępowym na czele. Zastępy łączą członków według miejsca zamieszkania, — z jednej ulicy lub wioski, według wieku, zawodu lub zatrudnienia a najczęściej łączą gromadki członków złączonych żywemi węzłami przyjaźni i koleżeństwa. Zastępowy zbiera składki członkowskie, rozdziela czasopisma, czuwa nad swoimi członkami, odwiedza ich, informuje się o ich potrzeby, urządza zbiórki i co bardzo ważne — zjednywa nowych członków.

W książeczce zastępowego, którą musi prowadzić, są odpowiednie rubryki, z których jedna nakreśla spis chłopców, których należy jeszcze między innemi dla Stow. pozyskać. Zastępowi biorą raz na kwartał udział w posiedzeniu zarządu, aby zdać sprawę z czynności swoich i zastępu.

Kółka.

Dla specjalnych zainteresowań łączą się członkowie Stowarzyszenia w kółka. Rozróżnia się kółka kształcące: — oświatowe, deklamacyjne, zawodowe, robót ręcznych; religijne: — eucharystyczne, misyjne, maryjne, wykształcenia religijnego i in.; rozrywkowe: — muzyczne, śpiewackie, sceniczne, gier towarzyskich oraz kółka sportowe, abstynenckie i t. p. Dobrze jest, jeżeli kierownictwo kółka powierza się osobie starszej np. religijne — księdzu, oświatowe — nauczycielowi, śpiewackie — organiście, zawodowe — mistrzom odpowiednich zawodów i t. p. Kółka mają swoje regulaminy, których na życzenie dostarcza Związek.

Składka.

Członkowie zobowiązani są płacić składkę w ustalonej przez zebranie wysokości. Składka poza swojem znaczeniem wychowawczem dla młodzieży ma służyć na pokrycie wydatków zarządu jak: portorja, korespondencja, prowadzenie ksiąg, zakup sprzętów, koszta wyjazdów delegacji oraz na opłacenie abonamentu czasopism i składki związkowej.

Składka związkowa wynosi od członka — 5 gr. miesięcznie. Wysokość składki członkowskiej w Stow. wynosi zależnie od warnków środowiska 30—50 gr. miesięcznie. Płacenie punktualne składki to zasada, której winni bezwzględnie przestrzegać członkowie — względem zaniedbujących się w tym obowiązku musi zarząd stosować surowe kary. Oczywista rzecz, że na uzasadnioną prośbę może nastąpić zwolnienie od składki.

Czasopisma i wydawnictwa organizacyjne.

Obowiązkowy dla wszystkich członków jest abonament miesięcznika p. t. „Przyjaciel Młodzieży", jednego dla wszystkich S. M. P. w całej Polsce. Zawiera on szereg wiadomości z historji, geografji, literatury, dużo ciekawych opowiadań i rozrywek oraz artykułów organizacyjnych, wychowawczych. „Przyjaciela Młodzieży" musi czytać każdy członek, dlatego zarząd obowiązany jest zamówić na koszt Stowarzyszenia taką ilość egzemplarzy „Przyjaciela Młodzieży", ilu członków liczy Stowarzyszenie. Abonamet w wysokości 45 gr. kwartalnie opłaca się z góry. Dla członków zarządu i zastępowych przyznaczony jest okólnik związkowy, które winno odbierać Stow. przynajmniej w ilości 6 egzemplarzy.

Miesięcznik **„Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży"** zawiera wskazówki dla zarządów i patronatów i zamieszcza gotowe wykłady. Opłata kwartalna wynosi 3 zł.

Dla patronów i członków patronatów zaleca się oprócz wyżej wymienionych czasopism, także miesięcznik „Przewodnik Społeczny", zawierający oprócz materjałów, wykładów, także rozprawy z dziedziny zagadnień społecznych.

Dla bibljotek stowarzyszeniowych i dla patronów zaleca się zakupić konieczne podręczniki i wydawnictwa dla Stow. Mł. Pol. specjalnie napisane. Ułatwią one w znacznym stopniu pracę w Stow. w każdej prawie dziedzinie.

Jeżeli chodzi o wychowanie religijne, poleca się:

X. Wal. Adamski — Zasady duszpasterstwa młodzieży pozaszkolnej.
X. St. Grzęda — Co wzgórę jest miłujcie (kazania i przemowy o św. Stanisława Kostce).
X. Aleks. Rogóż — Nauki rekolekcyjne — (dla pozaszkolnej młodzieży męskiej).
— W górę serca (pięć kazań na „Święto Młodzieży).
X. H. Weryński — Młodzi na bój! (na Święto Młodzieży).

Dla pracy organizacyjnej i oświatowej:

X. W. Adamski — Jak przemawiać w Stow. Młodzieży.
— Jak przygotować młodzież do słuchania i wygłaszania wykładów.
— Jak zakładać Stow. Mł. Pol.

— Zarys psychologji młodzieży pozaszkolnej.
— Zjednoczenie Młodzieży Polskiej — (kilka uwag o ustroju i działalności).
— Zagadnienie wyboru zawodu i pracodawcy.
I. Gilewski — Wielka idea — wielki cel.
X. W. Adamski — Zarys socjalogji stosowanej.
X. Zygm. Cieplucha — Wykłady dla młodzieży.
Michał Sopoćko — Obowiązek względem ojczyzny. Bibljoteka wykładów i pogadanek.

Teatry i rozrywki:

Bibljoteka wieczornicowa — każdy tomik zawiera kompletny materjał do urządzenia wieczornicy: wykład, deklamacje, śpiewy, obrazki sceniczne — osobno dla zespołów męskich i żeńskich.
Bibljoteka Teatralna.
Pieśni i śpiewniki (z nutami).
X. Adamski W. — Prawidła gier pokojowych.

Wychowanie fizyczne.

X. W. Adamski — J. Waxmann — Ćwiczenia fizyczne w Stowarzyszeniach Młodzieży.
— Prawidła gier ruchowych.
Klimek — Lekka atletyka.

Wymieniliśmy tylko najważniejsze wydawnictwa. Szereg innych dzieł pomocnych w pracy organizacyjnej dostarczy Składnica Związkowa.

Mundur i odznaki.

Dla członków S. M. P. przepisane są dwa rodzaje mundurów koloru wojskowego: sukienny (marynarka i długie spodnie) i drelichowy — letni (bluzka i krótkie spodnie). Do munduru: czapka-rogatywka tegoż koloru, krawat niebieski z czerwonym brzegiem. Odnaką organizacyjną jest krzyż na tle orła. Oprócz tego istnieją odznaki funkcyjne dla prezesa, członków zarządu, patronatu, zarządu okręgowego i t. p. Rodzaje i sposób noszenia odznak i umundurowania określa wydany drukiem „Regulamin mundurka", który należy dla Stowarzyszenia sprowadzić. Wszelkie odznaki i mundury Stowarzyszeniowe nabywać można tylko w Związku i nosić wolno tylko członkom zaopatrzonym w legitymację. Składnica Związkowa wysyła na żądanie bezpłatne cenniki.

Wystąpienie na zewnątrz.

Rzeczą zarządu jest podkreślać, gdzie można, istnienie i cele Stowarzyszenia. Nie powinno się więc pomijać żadnej okazji zwrócenia uwagi na działalność Stowarzyszenia. A więc zapraszać na zebrania i imprezy urządzane przez Stow. przedstawicieli władz, starszego społeczeństwa, innych organizacyj i wysyłać na zaproszenie również do nich swoich delegatów. Okazją do publicznego wystąpienia Stowarzyszenia dają np. przyjęcia dostojników państwa, biskupa, obchody religijne, narodowe, a przedewszystkiem „Święto Młodzieży" — obchód urządzony corocznie

przez S. M. P. w niedzielę po dniu św. Stanisława Kostki. Stowarzyszenie na publicznych swoich wystąpieniach musi się reprezentować godnie, poważnie, karnie i porządnie. Delegaci winni mieć mundury, a przynajmniej czapki i odznaki oraz zachowywać się wzorowo, bez zarzutu, aby niczem nie zaszkodzić opinji Stowarzyszenia.

Stosunek do Związku.

Stowarzyszenie należy zaraz po założeniu zgłosić do Związku, na specjalnym formularzu. Nowe Stowarzyszenie, zanim zostanie formalnie przyjęte na zwykłego członka, musi przejść półroczny okres kandydowania i w tym czasie wykazać się intensywną, pożyteczną pracą oraz całkowitem, sumiennem wypełnieniem wszystkich warunków i obowiązków. Do takich należą: stosowanie się do ustawy, regularne płacenie składki związkowej, abonament czasopism organizacyjnych, uczestniczenie w zjazdach związkowych i okręgowych, na kursach, nadsyłanie sprawozdań kwartalnych i rocznych oraz stałe informowanie Związku przez korespondencję o działalności Stowarzyszenia. Związek urządza co pewien czas kursy dla zarządów, wizytuje poszczególne Stowarzyszenia, wysyła prelegentów oraz dostarcza wszelkich materjałów i pomocy organizacyjnych, które się zamawia w Składnicy Związkowej.

Informacje te z powodu szczupłości miejsca nie mogą być kompletne i wyczerpujące. Dalszych wskazówek i wyjaśnień osobom, któreby chciały założyć Stow. Mł. Polskiej lub ofiarować swoją współpracę w organizacji młodzieży — udzielają **Związki Młodzieży Polskiej** lub centrala ogólno-polska **Zjednoczenie Młodzieży Polskiej** — w Poznaniu — ul. Pocztowa 14/15.

Ks. W. K.

Pius XI — Papież misyjny.

Papież misyjny — oto nazwa, którą powszechnie dzisiaj nadają wszyscy panującemu obecnie Ojcu św. Piusowi XI.

Jest to nazwa zaszczytna, a powstała stąd, że Ojciec św. wpośród wielu innych wielkich dzieł, dokonanych w tym czasie, odkąd zasiada na stolicy św. Piotra, wiele bardzo czasu, troski i pracy poświęca rozkrzewianiu wiary św. pomiędzy poganami.

Misje wpośród pogan — to praca nieomal jedna z najbardziej przez niego ukochanych, którą troskliwą opieką i poparciem otacza, widząc w niej niezawodny środek rzucenia wszystkich ludzi w objęcia Chrystusowe, utworzenia upragnionego Królestwa Bożego na całym świecie. Jeśli ma być jedna owczarnia, a nad nią jeden pasterz — Chrystus Pan, którego widomym zastępcą na ziemi jest Ojciec św., to nic dziwnego, że w poczuciu włożonego nań przez Boga obowiązku, tej pracy wiele poświęca uwagi, nie skąpi zachęty, byleby jak największe obszary ziem pogańskich objąć działalnością misjonarzy, jak najliczniejsze tłumy doprowadzić do poznania wiary Chrystusowej.

Świat katolicki widzi te starania Ojca św., ocenia je należycie, a jako dowód swojego uznania i wdzięczności nadaje mu tę zaszczytną nazwę — papieża misyjnego.

Uczeni historycy kiedyś w przyszłości dużo będą pisali o tej pracy Ojca św.; my w tym roku jubileuszowym pięćdziesięciolecia jego kapłaństwa pokrótce nad tą jego pracą się zastanówmy, aby przez to zyskać jeszcze jeden powód do rozbudzenia w sercach naszych miłości, wdzięczności i przywiązania, jakiemi winniśmy go otaczać jako zwierzchnika i wodza Kościoła katolickiego. Niech to będzie jeszcze jednym wyrazem hołdu jubileuszowego, jaki u stóp jego składamy w tym roku.

Misje, czyli obowiązek rozszerzania nauki Chrystusa Pana pomiędzy wszystkiemi narodami ziemi, obowiązek nauczania o Bogu prawdziwym tych, co dotąd żyją w ciemnych mrokach pogaństwa, nieszczęśliwych, pozbawionych tu na ziemi światła nauki Chrystusowej, a przez to narażonych na to, że kiedyś w wieczności mo-

gą nie osięgnąć zbawienia — to ważne zadanie Kościoła, znaczenie którego należycie ocenia Ojciec św.

Misje mają przedewszystkiem wielkie znaczenie dla Kościoła samego. Przez nie spełnia on swoje zadanie, zlecone przez Chrystusa Pana, nawracania ludzi do Boga. Im dalej, do najbardziej dzikich, nieznanych i niedostępnych zakątków ziemi, dzikich puszcz, nieprzebytych bagien, skwarnych piasków, zlodowaciałych obszarów dotrze on przez misjonarzy, im więcej dzikich pogan prawdziwej wiary nauczy, tem lepiej spełni swoje posłannictwo. Tak zresztą Kościół musi rozumieć słowa Chrystusa: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody" i odpowiednio do nich postępować. Tem się tłumaczy ta dziwna, niezwalczona siła, która od wieków na miejsca jeszcze krwawiące niezastygłą krwią poległych męczenników-misjonarzy, pociąga innych, którzy z niemniejszem poświęceniem i ofiarą podejmują niebezpieczną pracę. Spełniając wolę Bożą, mimo ofiar ze strony najgorliwszych swych wyznawców, przez misję, Kościół rośnie w moc i potęgę, którą mu Bóg daje w nagrodę, zyskuje uznanie i wdzięczność tych, do których idzie z miłością, tworząc jedną rodzinę katolicką. Nie może więc Kościół zaprzestać pracy misyjnej, a Ojciec św. nawoływać do niej usilnie. Tem więcej nie może tego uczynić ze względu na ważne społeczne i cywilizacyjne znaczenie misyj. W oczach naszych świat się zmienia z zawrotną szybkością. Ze starego świata, Europy, idzie wiara, cywilizacja ze wszystkiemi zdobyczami ostatnich czasów do najodleglejszych zakątków ziemi. Samoloty i stacje radjowe często bardzo nie należą już dzisiaj do rzeczy nieznanych w głębokiej Afryce, Azji czy Australji. Ale razem ze zdobyczami cywilizacji idzie też i duch zepsucia, który, tak samo jak u nas się to dzieje, może sprowadzić nadużycie cywilizacji na szkodę moralną narodów pogańskich. Wiemy, jak nic nie warta jest cywilizacja tylko zewnętrzna, bez moralności, uszlachetniającej ducha ludzkiego. Dając więc ludom dzikim zdobycze cywilizacji, trzeba im dać przedewszystkiem ducha chrześcijańskiego, bo inaczej im i nam biada! Dla dobra społecznego i ratowania cywilizacji zachęca Ojciec św. do pracy misyjnej.

Zresztą kieruje nim i współczucie dla tych miljonów dusz pogańskich, które dotąd Boga prawdziwego nie znają i pozbawione mogą być zbawienia. Weźmy to pod rozwagę, a łatwo zrozumiemy, jak wielkie znaczenie muszą mieć misje dla narodów pogańskich, gdyż prawie że decydują one o ich zbawieniu. A jeśli tak jest, to miłość chrześcijańska nakazuje nam nie pozbawiać ich tego środka, który od nas całkowicie zależy. Tak czynił Chrystus, opowiadając swoją naukę, bo zbawienie dusz ludzkich bardzo leżało Mu na sercu, tak czyni i Ojciec św., jako zastępca Chrystusa na ziemi i przedstawiciel ducha i działalności Kościoła.

Gorąco zachęca do pracy misyjnej Ojciec św. wszystkich katolików i sam ją popiera usilnie, bo doskonale rozumie potrzebę jej w dzisiejszych czasach. Praca ta zawsze była zaszczytnem po-

słannictwem Kościoła. Przez nią, spełniając wyraźny rozkaz Chrystusa, dawał dowód swej prawdziwości i żywotnej siły.

Dziś i nasz honor katolicki domaga się od nas jej wzmocnienia. W ubiegłem stuleciu z powodu walk, jakie Kościół musiał prowadzić z wewnętrznymi wrogami, prześladującymi go i ograniczającymi swobodę ruchów, praca misyjna osłabła. Wykorzystali to protestanci, którzy z misyj uczynili broń w zwalczaniu wpływu Kościoła, a posiadając znaczne środki pieniężne, poczęli szerzyć błędną swoją naukę wśród pogan, nie dopuszczając ich do poznania wiary katolickiej, lub odrywając od Kościoła. Wróg silny, niebezpieczeństwo dla misyj katolickich groźne. Choć może brak jest misjonarzom protestanckim tego poświęcenia, jakiem odznaczają się katolicy, ale rozporządzają znacznemi środkami pieniężnemi, dzięki którym zyskują wpływy. Dość powiedzieć, że w ostatnich latach roczny budżet misyj protestanckich przekraczał 5 miljonów dolarów, a liczba pracowników misyjnych waha się około 200 tysięcy. A przytem ostatnia pożoga wojenna ujemnie wpłynęła na stan misyj. Wielu misjonarzy odwołano do szeregów, wśród zawieruchy wojennej zmniejszyło się zainteresowanie misjami, a co za tem idzie, i ofiarność na cele misyjne. Honor nasz katolicki każe nam ratować zagrożony stan misyj katolickich.

Doskonale bystrym umysłem swoim ocenił Ojciec św. to niebezpieczeństwo, gdy wstąpił na tron papieski, i popieranie misyj uznał jako jeden z najważniejszych punktów programu swojego panowania. „Ponieważ — oto jego słowa — staranie o rozszerzenie wiary głównie leży nam na sercu, szczególniejszych zwykliśmy dokładać starań do wszystkiego, co się odnosi do urządzenia misyj katolickich i ich rozwoju“[1]). A o sile tego postanowienia niech świadczą słowa, zamieszczone w encyklice z 28. II. 26 r.: Rerum Ecclesiae gestarum. „Dopóki Opatrzność użyczy nam życia, zawsze o tę naszego urzędu dziedzinę troskać się i zabiegać nie przestaniemy. Często bowiem, kiedy rozważamy, iż jeszcze na świecie miljard sto tysięcy jest pogan, duch nasz odpocznienia nie ma.“

Stosownie do tych słów postępuje od początku swojego panowania.

Pracując nad jednością Kościoła, zwraca przedewszystkiem uwagę na tych, co oderwali się przez odstępstwo od Stolicy Apostolskiej. Kiedy tylko nadarzy się sposobność czy to w encyklikach, czy w ustnych przemówieniach, zawsze zaznacza Ojciec św. swoje gorące pragnienie pojednania ich z Kościołem. Odstępców wzywa do powrotu, katolików, by im powrót ułatwili. Zna dobrze Ojciec św., jeszcze z czasów swojego pobytu w Warszawie, stosunki wśród Słowian prawosławnych na Bałkanach i w Rosji. Kilkakrotnie już dawał dowody, jak bardzo troszczy się o ich nawrócenie, a na nas Polaków, liczy bardzo, że jako sąsiadujący z nimi

[1]) List do Kard. Van Rossum 24. 4. 1923.

naród katolicki dopomożemy im do połączenia się z Kościołem katolickim.

Najwięcej jednak troski i uwagi poświęca misjom wśród narodów pogańskich. Dzięki temu potrafił ożywić znowu ruch misyjny, wykrzesać nowy zapał wśród misjonarzy i całego społeczeństwa katolickiego, które wezwał do współpracy z nimi.

Jedną z najważniejszych rzeczy, na którą zwrócił uwagę Ojciec św., było, jeśli tak można powiedzieć, równouprawnienie nawróconych pogan przez dopuszczenie ich do współpracy apostolskiej. Dawniej misjonarzami byli tylko biali przybysze z odległych krajów, które stale zasilały szeregi misjonarskie. Praca ich była utrudniona. Bo nim poznali oni kraj i ludzi, nim nauczyli się języka pogan, wiele czasu upłynęło, który możnaby poświęcić na pracę apostolską. Sami katolicy nawróceni z pogan czuli się pokrzywdzeni, że stan duchowny i zawód apostolski jest dla nich niedostępny. Chcąc im dać dowód swojej równej miłości, a zarazem ułatwić i spotęgować pracę misjonarską, Ojciec św. wielki nacisk kładzie na wychowanie i wykształcenie duchownych z pośród krajowców. Misjonarze coraz więcej, idąc za wezwaniem papieskiem, wybierają chłopców z powołaniem kapłańskiem, kształcą ich w szkołach na miejscu, lub nawet wysyłają do Europy, aby po ukończeniu nauk i przyjęciu przez nich święceń kapłańskich, zlecić im pracę misjonarską wśród braci pogan. By się przekonać, jak bardzo cenią to sobie ludy kolorowe, wystarczy czytać w pismach misyjnych opisy uroczystości z tem związanych, np. święceń kapłańskich, prymicyj i t. p. Jest to chyba jeden z najważniejszych czynników, co na wieki całe zwiąże silnie pogan z Kościołem katolickim, a pracę misyjną oprze na silnym fundamencie. Wyraźnie to podkreślił Ojciec św. przy okazji udzielanych przez siebie święceń biskupich sześciu biskupom, rodowitym Chińczykom.

A ponieważ, dzięki poparciu i zachęcie Papieża, rozwija się znakomicie szkolnictwo w krajach misyjnych, możemy mieć nadzieję, że coraz bardziej będą się powiększały szeregi duchowieństwa krajowego.

Sam Ojciec św. tą troską wiedziony, zarządza powiększenie gmachów szkolnych w Rzymie, gdzie kształci się duchowieństwo krajowe, na cele te łoży wielkie sumy, jak to np. ostatnio uczynił, gdy otrzymał dłużne sumy od rządu włoskiego, a nie omieszkał i wiernych zachęcić do popierania misyj materjalnie.

Dzięki jego opiece rozwija się wspaniale tak zw. Dzieło papieskie św. Piotra Apostoła, które ma na celu kształcenie kleru krajowego, budowę seminarjów i t. p. Dla popierania ogólnych spraw misyjnych zorganizowano Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które i u nas w Polsce jest znane, a przedstawiciel Polski zasiada w jego radzie głównej w Rzymie.

Nie zapomniał i o dzieciach, by od najmłodszych lat wyrabiać w sumieniach ich poczucie obowiązku misyjnego, a w duszach

rozwijać miłość dalekich bliźnich. W tym celu powstało Papieskie Dzieło Dziecięctwa Jezusa, założone specjalnie dla dzieci, które ma na celu wykupywanie dzieci pogańskich i wychowanie ich w duchu katolickim.

I o nas Polakach nie zapomniał, by nas pobudzić do gorliwszej działalności misyjnej. W r. 1927 w Afryce, w Rodezji północnej, ustanowił osobny okręg misyjny, tak zwaną prefekturę, którą powierzył polskim jezuitom. Drugi okręg, powierzony misjom polskim, obejmuje Syberję wschodnią i Mandżurję. Mamy więc swoje okręgi misyjne, gdzie nasi polscy misjonarze pracują, których musimy w myśl Ojca św. usilnie popierać modlitwą i ofiarami pieniężnemi, by na chwałę Boga i Polski praca misyjna rozwijała się tam jak najlepiej.

Momentem, który wpłynął na nowy rozwój misyj, była wystawa misyjna, urządzona w ogrodach watykańskich w roku jubileuszowym. Na przestrzeni 6 klm. rozłożone najrozmaitsze, podziwienia godne, okazy z krajów misyjnych, pozwalały każdemu zwiedzającemu, a było ich 750 tysięcy z całego świata, naocznie przekonać się o wielkiej pracy, wykonanej dotąd, a z drugiej strony otworzyły oczy na to, co pozostało jeszcze do zrobienia. Był to moment triumfu, ale zarazem potężne wołanie o wzmożenie pracy misyjnej, o ratunek dla dusz pogańskich.

Trzeba przyznać, że głos ten, w którym zamyka się pragnienie Ojca św., nie przebrzmiał bez echa w całym świecie, a więc i w Polsce. W ostatnich czasach jesteśmy świadkami nadzwyczajnego ożywienia ruchu misyjnego. Garną się ludzie coraz liczniej do stowarzyszeń misyjnych: Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Dzieła św. Piotra, popierając przez nie wydatnie pracę misyjną. Tysiące dzieci w Stowarzyszeniu Dzieła Dziecięctwa Jezusa, wspomagając misje w miarę możności, wyrabiają się na przyszłych gorliwych działaczy misyjnych. Powstają koła misyjne np. wśród młodzieży akademickiej, odbywają się kongresy i zjazdy poszczególnych krajów i międzynarodowe — ostatni taki zjazd odbył się w Poznaniu w 1927 r. — gdzie ludzie dobrej woli myślą i radzą nad podniesieniem misyj wśród dzikich i nad rozszerzeniem zrozumienia dla nich wśród katolików starych krajów.

I my te wskazania i zachęty Popieża misyjnego weźmy głęboko do serca. Nietylko dlatego, by mu okazać należne posłuszeństwo, ale i dlatego, by dać dowód miłości przez chętne i najgorliwsze wypełnienie jego życzeń. Zwołuje nas na podbój świata pogańskiego dla Chrystusa — idźmy chętnie na te boje o sprawę Chrystusową! Wiele mamy sposobności, by naszą dobrą wolę i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej wykazać. Zapisujmy się gromadnie do stowarzyszeń misyjnych, wspierajmy misje ofiarą pieniężną, dziatwie naszej nie brońmy należenia do kół misyjnych, owszem sami do tego zachęcajmy — kilka groszy, które na cel ten poświęcimy, mogą się nam hojnie opłacić. Kupujmy i czytajmy pisma misyjne, by rozpalić w sobie ducha apostolskiego. Nie mo-

żemy nic uczynić dla poparcia misyj — módlmy się za tych, co w trudzie i znoju, porzuciwszy wszystko, pracują nad szerzeniem Królestwa Bożego, i za tych, których praca ta ma wprowadzić do Kościoła Chrystusowego.

I w ten sposób też spełnimy życzenie Ojca św. — Papieża misyjnego.

W. Sobkowiak.

Młody Polak — to dzielny człowiek!

(Wykład na Święto Młodzieży.)

Jednym z naszych celów, kochani druhowie, zrzeszeni w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej jest wyrobić się na dzielnych ludzi, którzy dadzą sobie radę w życiu, w każdej jego okoliczności. Chcemy być ludźmi, którzy nie ulękną się lada przeciwieństw, ale zawsze wytrwale i sumiennie pracować będą ku pożytkowi bliźnich i swemu własnemu, każdy w zawodzie swoim, czy też mnożyć będą dobro i prawdę w stosunkach z innymi ludźmi. Nasz druh — to przyszły dzielny mąż, to mocny człowiek. Dla słabych, którzy nie widzą tego celu w swem życiu niema miejsca w naszej organizacji. Ludzie silni i dzielni, ludzie mocni duchem — przodują innym, kierują innymi, porywają za sobą swoją siłą i energią, swoją wiarą i pewnością siebie słabszych.

Druhowie — każdy z nas, w swoim otoczeniu, na małym choćby odcinku swej działalności, czy to w rodzinie, czy w gronie współtowarzyszy, czy też w warsztacie pracy, — wszędzie musi być na przedzie. Tak musi postępować, by reszta mogła powiedzieć — to jest dzielny młodzieniec, idźmy za jego przykładem, pracujmy ochoczo i sumiennie jak on, czyńmy zawsze tylko dobrze, jak on — Młody Polak.

Młody Polak — to teraz już przodownik dla innej młodzieży, a w późniejszem życiu taksamo przodownik w pracy innych organizacyj i w życiu społecznem. Jeżeli tak dumnie o sobie mówimy i tak śmiało chcielibyśmy się nazwać wzorem dla innych, to jednak daleko nam jeszcze do takiej doskonałości, jaką Stowarzyszenie nasze chciałoby w nas wykształcić. Takim, jak dopiero co powiedzieliśmy, mamy być, bo nakazują nam to nasze ustawy i nasze piękne hasła. Wzorem doskonałości, do której każdy z nas dojść może winien nam być — patron nasz i przodownik — święty Stanisław Kostka.

Musimy jednak wznieść się ponad uprzedzenie dzisiejszych czasów, że święci to jakieś nadzwyczajne zjawisko, że w współczesnem życiu wśród zgiełku ruchu ulicznego, odgłosie pracy maszyn, warsztatów i fabryk, wśród hałaśliwej i zmysłowej muzyki kin, dancingów i teatrów, rozwydrzenia obyczajów i wśród tej szalonej gonitwy za pieniądzem niema miejsca na świętych, których niby spokojne życie nie może być już przykładem, ni pobud-

ką. Porównują niejedni w ten sposób: że życie — to walka z zaciśniętą pięścią i upornym wysiłkiem o chleb, o stanowisko — a świętość, to coś nieziemskiego, coś co nie spotkało się z tem twardem życiem, pełnem nieraz pokus, złości i przewrotności. Wyobrażamy sobie świętych tak, jak ich widzimy najczęściej na obrazkach, klęczących, słodko rozmarzonych, z głową pochyloną i oczyma pokornie w dół spuszczonemi. Trzeba jednak wiedzieć, że święci nie zawsze wyglądali tak słodko, jak ich malarze malują, że ten uśmiech wiecznego szczęścia, jaki widzimy na ich obliczu, a jakiego zażywają w niebie, okupili nieraz wielką pracą, okrutną męką i ciężką walką, nierównie trudną, jaką człowiek borykający się z trudnościami życia prowadzi. Większe, jak nas spotykały ich może pokusy, trudniejsze mieli nieraz przeszkody do osiągnięcia świętości duszy i ciała i trzeba było do ich przezwyciężenia nadzwyczajnej dzielności. Dla tego życie świętych może być dla nas szkołą, jak dojść do doskonałości. I św. Stanisław Kostka nie był taką słabą panienką, jak niejeden z nas by myślał. Przeciwnie, był to młodzieniec o mocnym charakterze, bezwzględnej, żelaznej wytrwałości i rycerskiej odwadze. Był to nawskroś można powiedzieć nowoczesny święty, który mimo, że żył w wieku XVI., to jednak dla nas ludzi XX. wieku może świecić przykładem życia swego.

Niejeden z nas był może w podobnych okolicznościach, jak to zdarzyło się pewnemu młodzieńcowi. Dobrą naturę miał, porządnie się prowadził, a rodzice jego cieszyli się, że wzorowego mają syna. Syn ten jednak miał towarzyszy, którzy prędzej jak on dojrzewając, poznali różne nowe strony życia. Nauczyli się najpierw palić papierosy, a później nieuczciwie z pewnością zdobytą wódką upijać się. Zachęcali też młodego swego kolegę, aby z nimi sobie używał, a że jego słaby charakter nie dawał dość sił do oparcia się pokusie, a przytem obawiał się, by go nie wyśmiano, wnet dał się nakłonić. Zatem przyszły inne pokusy, przywykł ten niedawno porządny, lecz słaby i chwiejny młodzieniec — hulać i bawić się; nieraz pijany wracając do domu, na nieśmiałe uwagi kochających rodziców, lżył ich nieprzyzwoicie. Na zabawy takie, kosztowne przecież, trzeba było zdobyć pieniądze, a jeśli do pracy się niema ochoty, to gdzież je zdobywa się? występkiem, kradzieżą, rabunkiem. I oto zobaczymy jak wnet ów młodzieniec nieopatrznie poddający się wpływom złego towarzystwa stanie za kratką sądową, ciężką cierpiał będzie karę. Cóż stało się z słabego młodzieńca, który nie miał dość sił, by oprzeć się pokusie, który nie potrafił wyrzec się wątpliwej wartości uciech i zabaw?

Ciężką jest walka ze złem otoczeniem, złymi towarzyszami, których wpływ, podobnie jak zarazki chorób, podgryzają słabe i skłonne do nich ciało, — dostaje się do słabych dusz i psuje nieodporne charaktery. Jak lekarz, aby zniszczyć zarazki i oddalić chorobę stosuje różne zabiegi, każe unikać brudu, rozsadnika cho-

rób, a czysto — higjenicznie odżywiać się, ubierać i mieszkać, tak podobnie, aby zachować zdrową, czystą duszę, trzeba higjeny w jej otoczeniu, trzeba oddalić się od brudu, rozsadnika grzechu, trzeba otrząsnąć się z zaraźliwych wpływów złego towarzystwa i zahartować przeciw nim charakter swój.

Czy i my popadlibyśmy tak prędko w grzech i występek przez złych przyjaciół, jak ów młodzieniec, o którym dopiero co słyszeliśmy? Nie — bo mamy piękny przykład, jak w takim wypadku trzeba postąpić, w naszym świętym patronie Stanisławie Kostce. Gdy w kasztelańskim zamku jego ojca szumiało wystawne życie, huczne zabawy i pijackie biesiady, święty młodzieniec zamyka się u siebie, aby nie słuchać rubasznych dowcipów i nie patrzeć na grzeszną rozpustę, które raniły jego bogobojne serce. Taksamo później w czasie nauki we Wiedniu, gdy brat Paweł, poddając się nastrojowi wielkiego i rozbawionego miasta urządzał hulanki, spraszając innych studentów, św. Stanisław nie dał się nakłonić, mimo wyśmiewania lecz usuwał się do swego pokoju, aby tam się oddać rozmyślaniom. Pokusy wszelkie, a nawet przemoc ze strony brata nie zdołały go sprowadzić z dobrej drogi, nie złamały jego charakteru, który pozostał zawsze czystym i mocnym, nieugiętym.

Prawym, uczciwym i dobrym można zostać nawet w pełnem pokus otoczeniu i nie potrzeba zamykać się od świata i ludzi za murami klasztornemi, byle mieć siły do obrony przeciw strasznej przemocy złego otoczenia, byle nie lecieć, jak ćma w ogień grzechu i występku, lecz niewzruszenie, jak nasz święty młodzieniec, kroczyć swoją drogą wśród burz i wichrów życia. Przyjdzie może wyrzec się nieraz kuszącej przyjemności. Nie wahajmy się ani chwili, jeżeli mamy świadomość, gdzie jest prawda i dobro. Przypomnijmy sobie wtedy jak to św. Stanisław, mogąc żyć w bogactwach i dostatku, mając możność osiągnięcia wysokich dostojeństw i zaszczytów ziemskich, rzucił to wszystko, dla swej wielkiej, świętej idei — służenia Bogu w czystości i z pełnem oddaniem się. Niejeden z nas kochani druhowie — jest w trudnych warunkach, może nawet narzeka na biedę i ciężką dolę. Jakąż pociechę, jakiż piękny wzór wyrzeczenia się znikomych wartości doczesnych daje nam nasz święty patron?

Nie narzekajmy więc nigdy na biedę naszą, gdyż bogactwo nie daje szczęścia i zadowolenia. Szukajmy zadowolenia w pełnieniu dobrych uczynków, w pracy, a szczęścia wiecznego — w niebie. Słyszeliście może o dość częstych w ostatnich czasach wypadkach, że ludzie, którzy zażywali do sytości uciech i zabaw, ludzie opływający w bogactwa, wielcy artyści, śpiewaczki kabaretowe, słynne baletnice i inni wyrzekali się osiągniętej sławy i zaszczytów ziemskich, porzucali bogactwa i błyskotliwe życie i zamykali się w cichym klasztorze, przyoblekając skromny, prosty habit zakonny. To przesyt dotychczasowych uciech, przesyt zabaw i grzesznej wesołości, poza którem w życiu ich była

pustka, bo poza tem wszystkiem nie mieli żadnego celu, żadnej wielkiej idei.

Prawda i dobro nigdy się nie sprzykrzą, bo są jedynie piękne i pełne wartości. Uczmy się więc z tych przykładów, z życia innych ludzi, aby nas nie spotkały przykre doświadczenia.

Cechą każdego silnego charakteru, każdego dzielnego człowieka, który czegoś dopiąć chce, musi być głęboka świadomość celu życia oraz gorące jego umiłowanie i silna wola, które osiągnięcie tego celu ułatwią. Patrzmy na św. Stanisława: żadnych u niego złudzeń i omamień, żadnych wahań i namyślań się, żadnych błędów, a tylko jasny cel, prosta droga i żelazna wytrwałość w dążeniu do spełnienia swych pragnień.

Jakże często zdarza się nam, druhowie, że stracimy cierpliwość, rzucamy rozpoczęte dzieło, gdy coś stanie nam na drodze, gdy nas dotknie słuszna nawet krytyka. Nie będzie nikt chwalił dobrych początków, które miały zły koniec, lecz wychwalać będzie dzieło dobrze skończone, choćby początek jego był zły. Nacóż zda się dobra uprawa roli, jeżeli z niej żadnych owoców się nie zbierze, na cóż zda się pięknie i mocno zbudowany fundament, jeżeli na niem nie stanie równie wspaniały dom? „Koniec wieńczy dzieło" — mówi się. Jakżeż dobrze pojmował to św. Stanisław? Nie odwiodły go od raz powziętego zamiaru wstąpienia do klasztoru na służbę Bogu nawet zakazy i pogróżki ojca, którego przecież tak kochał i szanował. Wiedział bowiem z całą pewnością, że słuszność jest u niego. Gdy ojciec nakłaniał go do opuszczenia zakonu tak pięknie i stanowczo, choć z pełnym szacunkiem odpisał: „...tego, czem mi grozisz, Ojcze mój i Panie, nietylko się nie obawiam, ale pragnę całem sercem. Silne mam to postanowienie Bogu, któremum się oddał, służyć i w służbie Jego, w złotych owych więzach ubóstwa, czystości i posluszeństwa trwać, póki życia stanie i żadna przemoc nie potrafi złamać mego postanowienia". Ile w tem siły postanowienia i wytrwania, jaka dojrzała, prawdziwie męska moc ducha i bohaterska siła woli? Inne jeszcze zmartwienia i upokorzenia czekały świętego młodzieńca — panicza z domu, w nowicjacie, gdzie musiał wykonywać najprostsze a trudne roboty, jakie nakładała twarda reguła zakonna. A przecież budowy ciała był wątłej i słabej, bo wypieszczonej w dostatkach lat dziecinnych. Nie poddawał się jednak nigdy słabości, wszystko, co mu kazali przełożeni, wypełniał jaknajsumienniej i najposłuszniej.

Oto zalety — które posiąść musi i może każdy z nas, druhowie, który chce być pożytecznym w organizacji, który chce być dobrym członkiem naszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Jak często dzieje się niestety, że o byle uwagę czy krytykę, nieraz nawet słuszną, obrażamy się, że porzucamy urząd w zarządzie, skoro się tylko coś nie uda lub skoro nie znajdujemy zupełnego uznania u innych dla naszych projektów. Brak nam nieraz wytrwałości i cierpliwości, zdolności przebaczania drobnych

uraz, brak posłuszeństwa i karności organizacyjnej. Oto patrzcie na życie zakonne św. Stanisława, o ileż gorsze obowiązki i przepisy, ileż więcej wymagań stawiała reguła klasztorna niż nam druhowie — ustawy i obowiązki członkowskie. A jednak nie słyszeliśmy w życiorysie świętego o szemraniach i niezadowoleniu, a przeciwnie tylko o pełnem poświęceniu się dla wielkiej idei. Czyż i my kochani druhowie, nie mamy wielkiej, wyniosłej idei służenia „Bogu i Ojczyźnie“ w naszem Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej? Nie wolno nam dla błahych powodów porzucać tej idei, a kto dla niej nie umie nic poświęcić, nic oddać, ten nie jest jej godny.

Chcecie słyszeć, czego się dokonuje pracą, wytrwałością, nieugiętą wolą i nieprzepartą chęcią dokonania czynu? Przypatrzcie się genjuszowi Napoleona, wielkiego cesarza Francuzów. Swoją niebywałą karjerę zaczął od skromnego podporucznika, z jeszcze skromniejszą pensyjką. Jak wysoko zaszedł — to wiecie. Przypatrzcie się dzisiejszym wielkim i znanym na całym świecie — Amerykanom. O każdym z nich mówią, jak w wieku chłopięcym roznosił gazety lub czyścił buty, a stopniowo dobijał się stanowisk najwyższych. Hoover — znany również dobrze Polakom, gdyż dzięki jego staraniom otrzymywały wdowy i sieroty polskie, w ciężkich latach wojny, żywność i ubrania z Ameryki, był najpierw zwykłym — górnikiem, pracą wytrwałą, nauką dopiął tytułu inżyniera, później jako przemysłowiec kierował wielkiemi przedsiębiorstwami, a dziś pozyskawszy dzięki tej właśnie pracowitości i wytrwałości zaufanie współobywateli, piastuje najwyższą w państwie godność — prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Podobne jest życie Forda, Rockfellera, i tylu innych, znanych dziś i cenionych ludzi. A słyszeliście o wielkim „wodzu“, jak go nazywają, Włoch — Mussolinim, który Włochy ocalił od upadku gospodarczego, od rządów socjalistów i masonów? Zanim został wielkim — był skromnym, prostym kowalem, później dziennikarzem i politykiem. A wyrobił się nie gdzieindziej tylko w organizacjach, w których od najmłodszych lat pracował i gdzie poznał wysoką wartość zalet charakteru i duszy.

Pocóż jednak daleko szukać podobnych przykładów. Wszyscy ci ludzie musieli posiadać przedewszystkiem te cechy, któremi odznaczał się już młodzieńczy św. Stanisław, a więc jeszcze raz powtórzmy, aby mocno sobie zapamiętać: — uświadomienie sobie celu swego życia, umiłowanie pracy, a przedewszystkiem wytrwałość, nie zniechęcanie się, nie cofanie się z pół drogi przed trudnościami.

Czyż i wy, kochani druhowie, nie moglibyście dojść do takiej doskonałości, czy tylko nadzwyczajnym ludziom jest dane wybijać się ponad przeciętność? Nie! w każdym z nas jest materjał na dzielnego człowieka. Takimi jednak stać się możemy z własnej woli, własną pracą, a niczyją pomocą. Na swojem stanowisku pracujmy dobrze i z chęcią, nie zamykajmy pysznie nauki na-

szej ciasnym zasobem wiadomości, które posiadamy, lecz pragnijmy dalszej wiedzy, uczmy się, doskonalmy przytem charakter nasz i duszę, rwijmy się do czynu, a wtedy możemy się wybić ponad zwykły tłum małych ludzi. Czy ty — młody druhu — w warsztacie rzemieślniczym, nie piękne masz zadanie pracą swoją nieść pożytek innym, a ty — rolniku — przecież twoim trudem żywimy się wszyscy, a ty — robotniku, którego sprawna ręka porusza ciężkie maszyny fabryczne — wszyscy możemy zdobyć szacunek powszechny, zostać wyróżnieni, jeżeli w swym zawodzie okażemy się sumiennymi i pilnymi. Jak św. Stanisław, nie wstydźmy się żadnej pracy, boć jakakolwiek ona — zawsze służy dobru powszechnemu, a przez to i sprawie Bożej.

Jeszcze jeden wzór dla nas znajdziemy w życiu świętego naszego patrona — odwagę. Podziwiamy dziś odwagę lotników, którzy zapuszczają się wysoko w przestworza, a przecież oni mają sprawną maszynę, mają zapasy żywności, i co tylko im trzeba, mogą zabrać w drogę, mkną setki i tysiące kilometrów z ogromną szybkością — a wszystko głównie dzięki zaletom swej maszyny, samolotu.

Jakżeż niepomiernie więcej odwagi musiał posiadać nasz młody Stanisław Kostka, gdy sam, bez zapasów, w jednem ubraniu, nie znając drogi i ludzi, ani ich języka wybrał się w daleką pieszą drogę z Wiednia do Rzymu. Ten maleńki 16-letni chłopaczek — to rekordsman, jakbyśmy go dziś nazwali. Jego wyczyn to wspaniały rekord na ówczesne czasy, który zapisać należałoby w dziejach sportu. Przebył bowiem jedną z największych przeszkód w podróży ówczesnej, jaką były wysokie góry — Alpy. A pamiętać trzeba, że nie było wtedy kolei, ni autobusów, ani dobrych dróg bitych, a na drogach czyhali na podróżnych rozbójnicy, by ich zabić i ograbić. Nie lękał się młodzieniaszek nasz, a choć słaby fizycznie, wypieszczony w pałacu i dostatku i nie wytrenowany w sportach, jak dzisiejsi chłopcy, to jednak dawał sobie doskonale radę, szedł śmiało, odważnie i wytrwale, bo miał cel przed sobą — Rzym, gdzie czekało go spełnienie marzeń. Oto najlepszy przykład odwagi — mężnej, rycerskiej.

Za to wszystko stał się ten dzielny młodzieniec — świętym, powszechnie czczonym i uwielbianym tak przez młodzież, jak i przez starszych. Te kilka chociaż przykładów i cnót wziętych z życia św. Stanisława Kostki, o których w tym wykładzie słyszeliśmy, winny wystarczyć, aby wam, kochani druhowie, dowieść, czego można dokonać własną zasługą, osobistą dzielnością.

Idźmy druhowie, w życie śmiało, odważnie, nie lękajmy się przeciwności i wrogów, lecz stawmy im naprzeciw nieugiętą wolę i chęć czynu, a wtedy spełnimy dobrze nasze zadanie i osiągniemy z pewnością nasz cel. Idźmy wciąż naprzód, pracujmy, walczmy, a nigdy nie ustępujmy, jeżeli słuszność jest po naszej stronie. Święty Stanisław — patron nasz i opiekun niebieski, niech nam

będzie wzorem i przewodnikiem, za którym idąc osięgniemy cel — wyrośniemy na ludzi dzielnych, mocnych. Takich ludzi chce wychować nasze Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, bo takich tylko potrzebuje Kościół katolicki i Ojczyzna nasza.

Ks. Wacławski.

Alkoholizm jako zagadnienie społeczne.

Szkody, wyrządzone jednostce przez alkohol, nie stanowią bezpośrednio jeszcze całego zagadnienia alkoholizmu. Skutki dalsze — pośrednie, są znacznie większe i tem boleśniejsze, że niezawinione, bo zwykle z powodu alkoholizmu cierpią najwięcej osoby zależne od alkoholika, jak np. zwyrodniałe potomstwo ojca, a jeszcze gorzej — matki-pijaczki, albo też ogólnie rodzina; a na dalszą metę naród i dane społeczeństwo.

Sprawa ujemnego oddziaływania alkoholu na zdrowie jednostki z punktu widzenia społecznego obojętną być nie może z tego względu, że od zdrowia poszczególnych członków danego społeczeństwa zależy i jego ogólny stan zdrowia. Im więcej jednostek silnych i zdrowych — tem lepszy ogólny stan zdrowotny społeczeństwa; im więcej alkoholizujących się członków społeczeństwa, tem gorszy ogólny stan zdrowia, boć wiadomo, że alkohol sprowadza liczne zaburzenia organizmu i obniża zdrowotność człowieka pijącego. Angielskie kasy ubezpieczające na życie wykazują nam statystycznie, że ludzie pijący wcześniej umierają niż niepijący, stąd społeczeństwo zwykle traci swych członków wśród ludzi pijących w tym okresie, kiedy właściwie powinni być najwięcej pożytecznymi sprawie społecznej — kapitał, ulokowany w wychowaniu takiego członka, nie zdołał wrócić się społeczeństwu przez krótsze życie człowieka pijącego. Wiadomo, że odporność alkoholizowanego organizmu na choroby jest mniejsza, a więc zależnie od stopnia alkoholizowania się społeczeństwa straty w razie wystąpienia epidemji będą tem dotkliwsze.

Podobne zestawienie można przeprowadzić i odnośnie do działania alkoholu na umysł, wolę i charakter jednostki; wszelki nałóg wprowadza zawsze obniżenie siły woli, wypacza charakter danej jednostki; a jak często odczuwamy w życiu społecznem w krytycznych momentach brak silnych charakterów, ludzi o żelaznej woli, mogących porwać za sobą upadające na duchu jednostki słabsze.

W ścisłym związku z działaniem alkoholu na nasz umysł i wolę stoi sprawa wzmożonej przestępczości, zależnie od stopnia alkoholizowania się jednostek, wchodzących w kolizję z prawem. Odwiedzając cele więzienne, ileż razy spotykamy się z tą skargą: „Gdyby nie alkohol — na pewno dziś nie siedziałbym tutaj!“ Kryminalna strona łączy się z gospodarczem zagadnieniem społeczeństwa — mało jeszcze strat, iż ludzie pijący długie godziny ze szko-

dą dla zdrowia przesiadują tak nieproduktywnie w karczmie przy kuflu i kieliszku, a potem w następstwie jeszcze dłuższy czas — podobnie nieproduktywnie spędzają w celach więzienia. A przecież od stopnia opłacalności i wyzyskania pracy i czasu każdej jednostki zależy dobrobyt społeczny. W związku z wartością człowieka jako czynnika gospodarczego podaje nam okręg przemysłowy w Lipsku dane co do 1250 tys. robotników, wśród których przeciętnie chorują abstynenci 0,8 dnia; umiarkowanie pijący 2,1 dni, a nałogowi pijacy 12,6 dni. Również pewna wielka przędzalnia w Kolonji wykazuje, że powodem nieprzybycia do pracy robotników w poniedziałek w 50% wypadków jest przepita niedziela. Sam przemysł alkoholowy nie jest społecznie pod względem ekonomicznym zjawiskiem dodatniem, bo amerykańscy ekonomiści obliczają, że przemysł alkoholowy wymaga ogromnego kapitału zakładowego, a przytem stosunkowo najmniej zatrudnia robotników, tak że przemysł ten nie wykazuje kapitału płynnego; podobnie przemysł ten wykazuje najniekorzystniejszy stosunek między czystym zyskiem, płynącym z tego przemysłu, a udziałem w nim stanu robotniczego. Stąd jasny dowód, że gospodarczo społeczeństwo żadnych korzyści z tego przemysłu nie wynosi — kapitał społeczny, lokowany w inne gałęzie przemysłu, wydałby znacznie lepszy plon.

Alkoholizm głęboko przenika ponadto dziedzinę ekonomiczną i moralną z tego względu, że jest najpoważniejszym wrogiem rodziny — tej podstawowej komórki gmachu życia społecznego. Wiadomo, że katolicka zasada nierozerwalności małżeńskiej jest społecznie zjawiskiem dodatniem, a przeglądając sądowe akta rozwodowe, przekonamy się, że znaczny odsetek rozwodów ma miejsce dzięki alkoholizmowi małżonków. Z chwilą hołdowania kieliszkowi przez głowę rodziny ginie i dobrobyt rodziny, w związku z tem się zmieniają warunki higjeniczne rodziny na niekorzyść; przy konieczności zmniejszenia wydatków doznają ograniczeń najpierw wydatki na mieszkanie, więc z obszerniejszego, zdrowszego wędruje się do ciaśniejszego, wilgotnego, byle tylko taniego; przyjmuje się sublokatorów dla ratowania sytuacji, pogarszając tem samem warunki zdrowotności. Dalszych ograniczeń doznają wydatki na wyżywienie, znowu zjawisko niekorzystne, gdyż organizmy niedożywione wykazują mniejszą żywotność, energję, chęć i możność wykonania pracy, łatwiej ulegają chorobom, są zawsze mniej odporne na wszelkie ujemne czynniki; najdotkliwiej odbija się to na dzieciach, ponieważ dla braku funduszy w rodzinie, wychowanie ich nie pójdzie po linji przygotowania ich wszechstronnego do późniejszego życia, bo wykształcenie otrzymają najwyżej elementarne, przytem o tyle niekompletne, gdyż będą zmuszone w chwilach wolnych od lekcyj zarabiać, albo też i żebrać w najlepszym wypadku, o ile nie pójdą kraść i rabować — tutaj najszybciej i najłatwiej wypacza się charakter dziecka — o wyższem wykształceniu mowy być nie może, bo ani fundusze nie starczą,

ani też niema na to czasu, bo dziecko takie musi pójść zarabiać, by utrzymać matkę i rodzeństwo. O ile matka zmuszona jest zarabiać poza domem na wyżywienie swych dzieci, to wówczas dzieci wychowują się na ulicy, oczywiście nic dobrego z takiego wychowania nie wynoszą, stąd też rodziny alkoholików to najlepsze szkoły i najpoważniejsi dostawcy wszelkiego rodzaju wyrzutków i ciężarów społecznych. Trwonienia grosza na pijaństwo powoduje zupełny brak oszczędności, rodziny alkoholików żyją tylko na dziś, bez oglądania się na jutro.

Przeto rodzina, bez oszczędności — bez zapasów pozostająca, znacznie gorzej przetrzymuje wszelkie krytyczne momenty żywiołowych czy też społecznych katastrof; brak oszczędności w rodzinie jest równoznaczny z brakiem tychże w całem społeczeństwie; kasy oszczędnościowe, banki itp. instytucje świecą pustkami, kredyty trudne, gotówki płynnej mało, co pociąga za sobą zastój życia gospodarczego i ogólne zubożenie społeczeństwa.

Alkoholizm najdotkliwej daje się we znaki życiu społecznemu przez to, iż spożyty alkohol powoduje zwyrodnienie rasy. Dzięki alkoholizmowi mamy w naszych społeczeństwach dziś tylu umysłowo chorych, matołków, wysoki odsetek niemowląt, umierających w wczesnem dzieciństwie, chorych na epilepsję (wielką chorobę), na wodę w głowie; na rozstrój nerwowy; wśród kobiet dużo nie mogących karmić własną piersią swych dzieci albo zupełnie bezdzietne; nadto ludzi moralnie zwyrodniałych, obdarzonych pociągiem do niemoralnego życia, do kradzieży, do zbrodni, wyzutych z wszelkich ludzkich łagodnych uczuć. Stąd też sprawność społeczna zawisła w głównej mierze od trzeźwości danego społeczeństwa, to też ciężko odpowiadać będą przed Bogiem i Narodem ci rodzice, którzy przez lekkomyślne użycie napojów alkoholowych sprowadzają takie zaburzenia społeczne w życiu zbiorowem.

Zagadnienie alkoholizmu ściśle się łączy z drugą plagą społeczną, której owocem jest również zwyrodnienie potomstwa, to jest z niemoralnością społeczną. Szeroko znane jest przecież powiedzenie, że nieodstępną siostrą alkoholizmu jest rozpusta. Statystyki wykazują, że aż ¾ nabywających wstrętne choroby weneryczne zawdzięczają ten „piękny" nabytek kieliszkowi! Przypatrzmy się kobietom ulicznym, a przekonamy się, ile z nich zeszło na tę nieszczęsną drogę dzięki zamroczeniu umysłowemu przez alkohol; ileż z drugiej strony młodzieńców schodzi na bezdroża i wpada w rozpustę dzięki libacjom! Ile tą drogą dzięki kieliszkowi i rozpuście młodzieży naszej, w początkach takie piękne rokującej nadzieje, schodzi na fałszywe drogi — wręcz odmiennie od swych młodzieńczych założeń! Ileż w ten sposób społeczeństwo traci zdolnych i mogących oddać w społecznstwie cenne usługi talentów? To są straty niewymierzalne — moralne, których społeczeństwo nie zastąpi żadną normą prawną, lecz tylko dobrowolnem wyrzeczeniem się napojów alkoholowych celem

uniemożliwienia wystąpienia tych smutnych następstw społecznych.

Najlepszą miarą zdrowia społecznego jest chwila pobierania młodzieńców do wojska. Przeglądając akta Komisji Poborowej, spotkamy zastraszający wzrost młodzieży niezdolnej do służby wojskowej. Fakt ten stoi w bezpośredniej łączności z wyrodnieniem potomstwa, dzięki takim plagom społecznym jak alkoholizm, rozpusta. Okazuje się, że Polska wśród państw Europy zajmuje trzecie, lecz niestety od końca — miejsce pod względem liczby młodzieży niezdolnej do służby wojskowej. Biorąc pod uwagę nasze położenie polityczne, przekonamy się niezbicie, jaką doniosłość ma akcja przeciwalkoholowa w życiu społecznem i państwowem.

Oprócz tych strat moralnych ponosi społeczeństwo również dotkliwe straty materjalne z tego powodu, iż alkoholizm rodzi nędzę; celem uśmierzenia tej nędzy instytucje państwowe i społeczne muszą łożyć poważne sumy tembardziej, że w stosunku do rodzin alkoholika — wogóle do osób zależnych od alkoholika jest przecież ta nędza niezawiniona. Dzięki alkoholizmowi mamy ten fatalny zalew żebraczy: rodziny w nędzy, alkoholik nie ma oszczędności na szarą godzinę, wcześnie traci zdolność zarobkowania, przeto musi chwytać się żebraczego chleba. Utarło się w kołach mniej obeznanych z zagadnieniem alkoholizmu zdanie, jakoby wszelka akcja przeciwalkoholowa była tem samem i przeciwpaństwową, ponieważ budżet naszego państwa równowagę zachowuje dzięki pozycjom dochodowym z Państw. Monopolu Spirytusowego! Dochodowość ta faktycznie jest pozorna, jeżeli zważymy ujemne następstwa alkoholizmu w życiu społecznem pod względem obniżenia wartości moralnej i fizycznej danego społeczeństwa, obniżenie pracy twórczej, spustoszenia dziedziczne, nędzę i związane z tem wszystkiem wydatki na domy dla obłąkanych, zakłady przymusowego wychowania, więzienia, sądy, przytułki itp. instytucje, któreby opustoszały w miarę wyrzekania się alkoholu przez dane społeczeństwo. Odnośnie do zagadnienia dobrobytu wystarczy wskazać na znaczną poprawę stosunków społecznych w Ameryce z chwilą przeprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu! Obserwujemy obecnie wzmożony kapitał amerykański, dzięki znacznym oszczędnościom, przedewszystkiem stanu robotniczego. Podobną poprawę bytu gospodarczego kraju moglibyśmy i u nas przeprowadzić, gdybyśmy zechcieli ten 1 miljard zł., który rok rocznie przepijamy, składać do kas oszczędnościowych.

W końcu wypada poruszyć jeszcze sprawę nieszczęśliwych wypadków. Z pośród wszystkich organów naszych najchciwiej i stosunkowo najwięcej chłoną alkoholu mózg i nerwy, przeto też najpierw i najwidoczniej użycie napoju alkoholowego odbija się na funkcji tych dwóch organów w postaci zamroczenia umysłowego i sparaliżowania naszych nerwów. W związku więc z tem działaniem i używaniem napojów alkoholowych przez służbę zatrudnioną

w środkach komunikacji, obserwujemy te masy nieszczęśliwych wypadków, których ofiarą pada często życie czy zdrowie ludzkie i zniszczenie nieraz poważnych dóbr materjalnych. Odszkodowanie ponoszą w większości wypadków instytucje społeczne i państwo — rzadziej własność prywatna, jakże wobec powyższego mówić o wielkiej dochodowości z Państwowego Monopolu Spirytusowego!?

Nie brak w naszej historji Narodu pięknych przykładów poświęcenia dla Ojczyzny — specjalnie na polu walki, ale nie możemy wykazać się tem, iż umiemy równie dobrze żyć dla niej — brak nam wytrwałości w czynach drobnych, idących po linji rozsądnego obliczenia konsekwencji, wynikłej z różnych naleciałości nałogów. Tę plagę społeczną skutecznie będziemy mogli zwalczyć jedynie przez ruch społeczny, drogą organizacyj społecznych — przeciwalkoholowych, zwalczających przedewszystkiem powody szerzenia się tej klęski, a niosących pomoc niewolnikom nałogu alkoholowego. Stańmy do zwartej — zgodnej pracy, pracy szarej — codziennej nad wykorzenieniem tego zła, które rozpowszechniło fałszywe poglądy minionych wieków, a przekonamy się, że niewątpliwie przyszłość nasza będzie świetlana.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Wytyczne dla akcji katolickiej w Niemczech.

Na dorocznej swej konferencji, odbytej dnia 6 sierpnia r. b. w Fuldzie, ustalił episkopat niemiecki wytyczne dla akcji katolickiej, ujmując w ten sposób przeróżne jej dzieła w system jednolitych norm ogólnych i tworząc z nich w myśl Ojca św. zwartą całość. „Wytyczne“ te posiadają więc niezmierne znaczenie dla akcji katolickiej, zwłaszcza że są niejako praktycznem zastosowaniem instrukcyj Ojca św., zawartych w Jego liście „Quae nobis“ do kardynała Bertrama. Można je nazwać niejako konstytucją akcji katolickiej w Niemczech.

Jako istotę akcji katolickiej podają te „Wytyczne“ rozszerzanie i urzeczywistnianie zasad katolickich. Celem jej bowiem jest przepojenie zasadami katolickiemi życia prywatnego i publicznego wszystkich klas społecznych i to za pomocą ludzi świeckich, powołanych do współdziałania w wypełnieniu tych zadań, które Jezus Chrystus włożył na Apostołów i ich następców. Z tych przesłanek wywodzą „Wytyczne“ cały szereg praktycznych wniosków i wskazówek co do udziału świeckich w akcji katolickiej.

Na pierwszem więc miejscu winien każdy katolik starać się o coraz głębszą i pełniejszą znajomość zasad katolickiej nauki i przepisów moralności. Stały winien być to wysiłek i w nim mieć winna swe duchowe podstawy akcja katolicka. Dlatego szczególne znaczenie posiadają dla niej wychowanie dzieci w rodzinie, która jest niejako jej pierwszem i najważniejszem ośrodkiem, w Kościele i w szkole. Dlatego należy przyciągać lud do udziału w ceremonjach religijnych i wszystkich manifestacjach życia katolickiego. Troszczyć się winna dalej akcja katolicka o szkoły katolickie, o nauczycieli katolickich, o harmonijną współpracę między Kościołem, szkołą a domem. Winna ona dążyć do uzupełnienia wychowania młodzieży przez udoskonalenie jej pod względem religijnym i moralnym, równocześnie z fizycznem jej hartowaniem. Dlatego są stowarzyszenia młodzieży i kongregacje marjańskie cennym czynnikiem akcji katolickiej. Ich główne zadanie jest natury religijnej, ich celem jest udoskonalenie całego człowieka, nie wyłączając przygotowania go do wydajnej działalności w zawodzie specjalnym, w jego klasie społecznej i w życiu publicznem. Gdzie zaś życie stowarzyszeniowe „najszlachetniejszy kwiat na drzewie Kościoła i wyborne narzędzie nauki,

łączności i obrony“ ujawnia oznaki znużenia, należy szukać tegoż przyczyn i z intencji twórców nowe impulsy działalności wydobywać. Apostolstwo szczególnego znaczenia obejmuje organizacje studentów i inteligencji, ponieważ wyższy stopień wykształcenia i wyższe stanowisko społeczne nakłada im święty obowiązek poświęcenia całej energji na urzeczywistnienie ideałów akcji katolickiej przez przykład, słowo, czyn.

Do pogłębienia wiadomości religijnych — co jest pierwszem zadaniem akcji katolickiej — mają służyć oprócz kazań, konferencyj religijnych, rozszerzania książek i pism religijnych, specjalne kursy dla różnych klas i dla różnego wieku, rozszerzanie gazet katolickich i prasy katolickiej. Publikacje prasy katolickiej przybrały coraz więcej funkcje prawdziwego katolickiego uniwersytetu ludowego dla rozszerzania i obrony świętych zasad chrześcijańskich w nieustannej walce duchów. Propaganda katolicka w dziedzinie teatru, kinematografu i radja ma zwalczać uchybienia, lecz winna też dostarczyć ludowi produkcyj o prawdziwie wychowawczej wartości i przynoszących zdrową rozrywkę.

Ostatecznemi środkami pogłębienia wiary, wzmożenia przywiązania do wiary i odwagi chrześcijańskiej są ćwiczenia duchowne dla poszczególnych klas społecznych, niedzielne rozmyślania, misje ludowe, apostolstwo wśród mężczyzn. Ćwiczenia duchowne są szkołą wodzów.

Akcja katolicka winna z mądrą gorliwością czuwać nad interesami Królestwa Chrystusowego na ziemi; dlatego nie łączy się ona jako taka z partjami politycznemi; nie może ona służyć jako narzędzie dla jakichś zarobkowych interesów i przedsięwzięć o charakterze czysto doczesnym.

By lepiej uwydatnić istotę i idee akcji katolickiej, zaleca się urządzać wieczorne konferencje instrukcyjne. Pozatem należy kształcić i mianować oficjalnie w każdej diecezji współpracowników i współpracownice, którzy posiadają potrzebne przygotowanie teoretyczne i praktyczne, ascetyczne i społeczne. Także katolickie uniwersytety ludowe, kursy uniwersyteckie tego samego rodzaju i kursy praktyczno-religijne przyczynią się do przygotowania kierowników akcji katolickiej dla różnych klas. Studenci specjalnie winni być w kontakcie z duszą ludu i jego potrzebami, by móc wykorzystać swoje zdolności i wiadomości dla najwyższych dóbr ludu.

Zgodnie z intencjami Ojca św. chce akcja katolicka posługiwać się w swem apostolstwie dziełami i instytucjami już istniejącemi, koordynując i ożywiając je, by lepiej osiągnąć wspólne cele.

Jednym z najpiękniejszych sukcesów akcji katolickiej będzie w myśl Ojca św., jeżeli przezwycięży ona antagonizm partyjny, powstrzyma walkę klasową i w postępującem pojednaniu ludów ujawni jednoczącą siłę myśli katolickiej.

Akcja katolicka obejmuje także walkę z błędami, które jej się przeciwstawiają. Dla tego celu należy, poza działalnością uczo-

nych, rozszerzać wśród ludu pisma, które zwalczają t. zw. wolną myśl we wszystkich jej odcieniach; wielka rola przypada tu prasie katolickiej i akcji oświatowej zdolnych mówców.

Praca apologetyczna w obronie filozofji katolickiej jest jedną z najważniejszych zadań akcji katolickiej.

Obrona katolicka winna też walczyć przeciw publicznej niemoralności. Zadaniem jej jest walczyć o utrzymanie świętości małżeństwa, chronić małżonków od nadużywania sił, przez Boga im udzielonych, ochraniać budzące się życie, starać się powstrzymać nadzwyczajny wzrost małżeństw mieszanych. W szczególności ma akcja katolicka walczyć przeciw niemoralnym publikacjom, baczyć, by nie zarażały one młodzieży, alarmować sumienie chrześcijańskie przeciw nadużyciom mody, przeciw pogańskiemu kultowi nagości, przeciw pornografji w pismach, obrazach, w teatrach i kinematografach, w handlu i wystawach sklepowych. Zato winny w życiu prywatnem, w rodzinie i społeczeństwie przeciwstawiać się pogańskim zboczeniom szlachetne, czyste, podnoszące i budujące wytwory kultury.

Akcja katolicka, ożywiona duchem ofiarności, ma przyczyniać się do usuwania niedomagań ekonomicznych i społecznych, które stanowią poważne niebezpieczeństwo dla życia moralnego, jak np. brak mieszkań, który tyle szkód wyrządza dobrym obyczajom, wychowaniu młodzieży, zdrowiu i twórczości ludu.

Akcja katolicka ma rozpowszechniać wśród ludu społeczne zasady Kościoła, jak je wykładają enuncjacje Leona XIII, które ustanawiają jako normę życia dla wszystkich kół i wszystkich stosunków między kapitałem i pracą sprawiedliwość i miłość; te zasady winny być w pierwszym rzędzie zastosowane w organizacjach ekonomicznych, przeznaczonych dla katolików.

Akcja katolicka ma gorliwie troszczyć się o to, by zachowywano trzecie przykazanie Boże, przeciwstawiając się publicznemu i prywatnemu znieważaniu niedzieli i szerząc wśród ludu zrozumienie i zainteresowanie dla kościelnej liturgji i dla wszystkich przejawów kultu katolickiego.

Dobroczynność winna być ulubioną dziedziną działalności akcji katolickiej. Działalność dobroczynna zakonów religijnych, instytucyj i stowarzyszeń katolickich już istniejących winna być podtrzymywana i popierana. W tej dziedzinie odda cenne usługi organizacja „Caritas". Miłość do Królestwa Chrystusowego i troska o zbawienie braci naszych winna wszystkich pobudzać do wspomagania współwiernych w diasporze, do udzielania pomocy dziełu nawracania ludów, pogrążonych w pogaństwie.

Ważnem dziełem apostolstwa świeckiego w dziedzinie dobroczynności jest w szczególności ochrona dzieci i młodzieży wobec antychrześcijańskich pokus socjalistycznych dzieł dla młodzieży, jak i opieka nad dziećmi zaniedbanemi i zagrożonemi.

Te wytyczne nie wyczerpują wszystkich zadań akcji katolic-

kiej; uwydatniają one tylko niektóre jej szczególnie ważne wobec współczesnego życia zadania.

Akcja katolicka ma się przystosować do warunków miejscowości, diecezyj, krajów, uwzględniając wszędzie właściwości ludności; nie ma być ona nową organizacją, lecz skupieniem pracy wszystkich współpracowników. Jej ośrodkiem ma być parafja, w ludniejszych miejscowościach związek parafij. Stosownie do kościelnego ustroju winny ugrupowania parafjalne mieć dalszy ośrodek w dekanatach i ponad niemi ośrodek diecezjalny w bezpośredniej zależności od biskupa.

W ten sposób ujmują „Wytyczne" episkopatu niemieckiego całokształt zadań akcji katolickiej. I właśnie one uwydatniają należycie, jak niezmierne znaczenie posiada akcja katolicka dla Kościoła i jego misji.

VIII. Tydzień Społeczny w Lublinie.

Tygodnie społeczne w Lublinie, urządzane od lat już ośmiu corocznie przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", nabierają coraz większego znaczenia. Są one wprawdzie przeznaczone głównie dla młodzieży akademickiej i ją też dotąd głównie skupiają, lecz z roku na rok wzrasta udział w nich społeczeństwa starszego. Żywić więc należy nadzieję, że w niedługim już czasie stracą one swój charakter w pewnej mierze partykularystyczny i rozszerzą swój zasiąg na ogół. Tegoroczny „Tydzień Społeczny" odbył się w czasie od 20—26 sierpnia. Program jego nie był niestety jeszcze ujęty pod względem powiązania poszczególnych referatów w jedną syntetyczną całość, lecz obejmował najrozmaitsze dziedziny. Wygłoszono więc referaty na następujące tematy: 1) Chrystus — Król Powszechny, ref. ks. rektor J. Kruszyński; 2) Uniwersalizm i objektywizm u podstaw myśli katolickiej, ref. ks. prof. dr. Pastuszka; 3) Wpływ filozofji tomistycznej na współczesne odrodzenie katolickie, ref. ks. prof. dr. K. Kowalski; 4) Akcja katolicka, ref. ks. prał. St. Adamski; 5) Sprawiedliwość i miłość w życiu społecznem, ref. dr. K. Górski; 6) Znaczenie i godność pracy zawodowej w nauce chrześcijańskiej, ref. St. Hubert; 7) Korporacyjna budowa społeczeństwa, ref. prof. dr. I. Czuma; 8) Etatyzm a wolność gospodarcza, ref. ks. prof. dr. A. Szymański; 9) Dążności etatystyczne w Polsce współczesnej, ref. prof. dr. A. Heydel; 10) K. Morawski: Posłannictwo dziejowe Polski; 11) Naród, państwo i państwo narodowe w świetle nauki chrześcijańskiej, ref. O. dr. J. Woroniecki O. P.; 12) Pacyfizm a katolicy, ref. St. Sopicki; 13) Obowiązki i prawa państwa (narodowego) wobec mniejszości narodowościowych, ref. O. dr. J. Woroniecki; 15) Ustawodawstwo mniejszościowe w Polsce, ref. prof. dr. I. Jaworski; 15) Wpływ psychiki polskiej na rozwój dziejowy Polski, ref. T. Błażejewicz; 16) Stosunek moralny między jednostką a narodem i państwem, ref. K. L. Koniński. — Poza temi referatami wygłoszano co wieczór konferencje religijne na temat „Kościół katolicki".

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE.

Prof. Dr. Zofja Daszyńska-Golińska: Ubezpieczenia społeczne (Skrót wykładów). Międzystowarzyszeniowa Sekcja Wydawnicza Słuchaczy Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa, 1929.

Inspekcja Pracy w r. 1926. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Warszawa, 1928, str. C XII i 358.

S. Kamioński: Jak bolszewicy uszczęśliwili Rosję. Dobra Prasa, Płock, str 16.

Adolf Kliszewicz: Współczesny kryzys państwowości. Przegląd Powszechny, Kraków 1929, str 420.

List J. Św. Papieża Piusa XI o Akcji Katolickiej. Przeł. ks. Stan. Pszonka. Tow Wiedzy Chrześcijańskiej, Lublin 1929, str. 25.

J. Kopankiewicz: Ubezpieczenie pracowników umysłowych. Związek Pracowników Kas Chorych i Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, Warszawa, str. 68.

Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych z działalności i stanu związków zawodowych w Polsce w latach 1925, 1926, 1927 i 1928. Komisja Centralna Związków Zawodowych, Warszawa 1929, str. XVI + 402.

Helena Sterling: Międzynarodowa Organizacja Pracy i jej działalność. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1928.

Dr. J. Zieliński: Higjena Pracy. Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1929, str. XV + 354.

P. Coulet: L'Eglise et le problème de la famille. — VI. La préparation de l'enfant à la vie. Editions Spes, Paris.

Devuls: L'Evangile et les méres Aubaud, Avignon.

J. Desprez: Le délai — congé en législation comparê. Dalloz, Paris, 1929.

La loi de charité, principe de vie sociale. Chronique Sociale de France, Lyon 1928, str. 624.

P. Louis: Histoire de la classe ouvrière en France dès la Révolution à nos jours. La condition matérielle des travailleurs, les salaires et le coût de la vie. Marcel Rivière, Paris 1927.

Ad. Posada: Le fonctions sociales de l'Etat. M. Giard, 1928, str. 236.

H. Reverdy: Les fausses maximes de la jeunesse. Editions Spes, Paris.

S. A. Silbermann: The economics of social problem. Au introduction to social economies. W. B. Clive, London 1928, str. XI i 399.

Dr. W. Valk: The principles of. wages. P. S. King and Son, London 1928, str. XII i 139.

Dr. K. Algennissen: Freidenkertum, Arbeiterschaft und Seelsorge. Volksvereins-Verlag M. Gladbach, 1929, str. 80.

Dr. R. Allers: Das Werden der sittlichen Person. Herder, Freiburg i. B., str. VIII + 316.

K. Beicht: Anstand und Lebensart. Ein Lebensbuch. Neu bearbeitet von M. Schuhmacher — Koehl, Butzon und Welker, Kevelar, str. 232.

Adolf Kardinal Bertram, Fürstbischof von Breslau: Im Geiste und Dienste der katholischen Aktion. Aus meinem Sinnen und Sorgen vom Wirken im Reiche des König-Christus. Kösel und Pustet, München 1929, str. 317.

Prof. A. Busemann: Das Geschlechtsleben der Jugend und seine Erziehung. Union, Deutsche Verlagsgesellschaft, Berlin 1929.

P. A. Dotzler O. Fr. M.: Schlagworte junger Mädchen. H. Rauch, Wiesbaden.

Frauenberuf und Seelsorge. Referate der Herbsttagung des Zentralverbandes der kath. Jungfrauenvereinigungen Deutschlands. Verbandsverlag weibl. Vereine, Düsseldorf.

P. Dr. R. Kaibach O. Cap.: Das Gemeinwohl und seine ethische Bedeutung. N. Schwann, Düsseldorf 1928.

J. F. Lann: Sociales Christentum in England. Geschichte und Gedankenwelt der Coper-Bewegung. Furche-Verlag. Berlin, 1926, str. 147.

Dr. E. Mathias: Vom Sinn der Leibesübungen. Delphin-Verlag, München, str. 67.

Dr. M. Michel: Das Gemeinwohl in der Arbeitszeitverordnung. R. Hobling, Berlin 1928, str. 82.

Fr. Naphtali: Wirtschaftsdemokratie. Verlagsgesellschaft des Allgemeinen Gewerkschaftsbundes, Berlin 1928, str. 192.

Dr. A. Nauenhofer: Das Handwerk in der modernen Wirtschaft. Volksvereinsverlag, M. Gladbach.

J. Schröteler S. J.: Die geschlechtliche Erziehung. Beiträge zur Grundlegung einer gesunden Seksual-Pädagogik. Pädagogischer Verlag, G. m. b. H., Düsseldorf 1929, str. 226.

J. P. Steffes: Religion und Politik, Herder, Freiburg i B. 1929, str. XVIII i 233.

W. Wiesen O. S. C.: Erfahrungen und Erkenntnisse aus der Arbeit der Seelsorgehilfe. Freie Vereinigung für Seelsorgehilfe, Freiburg i B. 1929, str. 52.

W. Wiesen O. S. C.: Wie kommen wir zu einem tatkräftigen Laienapostolat. Beiträge zur neuzeitlichen Seelsorgehilfe, 2. Heft. Freie Vereinigung für Seelsorgehilfe, Freiburg i. B. 1929, str. 52

SPRAWOZDANIA

Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ziemi Sandomiersko - Radomskiej.

W dniach 15 i 16 czerwca odbył się w Radomiu IX Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, które gęstą siecią okryły ziemię Sandomiersko-Radomską, krzewiąc wszędzie zasady katolickie, podnosząc oświatę, dobrobyt wsi przez urządzanie kursów i konkursów rolnych, wystaw, zjazdów i zlotów.

Na Zjazd przybyło 200 delegatów. Obrady Zjazdu odbywały się w sali Sejmiku Radomskiego. Pierwszy dzień obrad poświęcono komunikatom Związku i fachowym sprawom z zakresu rolnictwa i wychowania fizycznego. W dyskusji nad poruszonemi sprawami młodzież brała żywy udział, wykazując znaczny postęp.

Drugi dzień obrad zaczęto Mszą św w kościele Farnym, którą odprawił ks. infułat Górski. Szeregom naszej młodzieży, maszerującej do kościoła pod kierownictwem komendantów pp. Sawy i Grzędzińskiego, towarzyszyły tłumy publiczności, podziwiając dziarską minę naszej młodzi. Po nabożeństwie nastąpiła defilada przed władzami Związku i zaproszonymi gośćmi. Uroczyste otwarcie Zjazdu zagaił prezes Rady Związkowej p. dr. Vorbrodt, witając przedstawicieli organizacyj, społeczeństwa i młodzieży i wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej, do którego wysłano depeszę:

„IX Walny Zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z ziemi Sandomiersko-Radomskiej odbywający się w Radomiu dnia 16 czerwca, składa Głowie Państwa wyrazy najgłębszej czci i oświadcza, że młodzież katolicka, zjednoczona w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, oddaje wszystkie swoje usługi dla dobra potęgi Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej".

Po odśpiewaniu hymnu „Hej do apelu" i ukonstytuowaniu się prezydjum, gdzie na przewodniczącego powołano p. Stanisława Sawę ze Skarżyska, nastąpiły powitania od przedstawicieli władz i organizacyj. Imieniem Biskupa diecezji Sandomierskiej w serdecznych słowach witał delegatów czcigodny ks. kan. Rokoszny.

Zjazd delegowanych z wdzięczności na ręce J. E. Ks. Biskupa Marjana Ryxa, Pasterza diecezji Sandomierskiej, przesłał depeszę z zapewnieniem synowskiego przywiązania do Kościoła i prośbą udzielenia błogosławieństwa na pracę dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Nastąpiło sprawozdanie Związku za rok ubiegły, które składał sekretarz jeneralny Ks. Koziński, ilustrując cyframi pracę Rady Związkowej, Zarządu oraz stowarzyszonej młodzieży. Obecnie na terenie diecezji pracuje 98 Stowarzyszeń Męskich, 140 Stowarzyszeń Żeńskich z liczbą przeszło 6 tysięcy członków. Odbywane zebrania, pogadanki, czytane pisma, bibljoteki, prowadzone konkursy rolnicze, uprawianie sportu — oto miły a chlubny dorobek młodzieży. Na wniosek komisji rewizyjnej Zjazd uchwalił Zarządowi Związku absolutorjum.

W czasie przerwy obiadowej odbyła się wspólna fotografja. Po przerwie obiadowej prace zjazdowe rozpoczęto wyborami członków do Rady Związkowej, do której weszli z nowych działaczy: pp. Drewski, Sawa,

Chachulski, ks. kan. Rokoszny, Kozdrach, Zbroja, Traczyk i inni. Bardzo ciekawy i praktyczny referat wygłosił instruktor związkowy p. Armatys, p. t. „Program dalszej pracy", kończący się rezolucją:

„IX Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z ziemi Sandomiersko-Radomskiej przypomina członkom Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej potrzebę i konieczność organizacyjnego prowadzenia pracy i zachęca Zarządy do trzymania ścisłej łączności ze Związkiem i Zjednoczeniem. Doceniając zaś w Stowarzyszeniach wszystkich potrzebę zdrowego sportu, zachęca do wprowadzenia wychowania fizycznego. Widząc zaś, że celem organizacji jest nie tylko oświata i wychowanie, ale i praktyczne przygotowanie do życia, zachęca stowarzyszoną młodzież wiejską do przeprowadzenia przysposobienia rolniczego i prowadzenia konkursów według regulaminów Związku i Zjednoczenia ku chwale Ojczyzny".

Ostatnim referatem było przemówienie p. Gołąba „My chcemy Boga". Znany przyjaciel młodzieży serdecznie i głęboko nakreślił wskazania młodzieży odnośnie do pracy nad sobą i innymi, by przygotować przez młodzież panowanie Chrystusa. Referat był przyjęty nieustającemi oklaskami, a jako wynik przemówienia i gorącej dyskusji przyjęto rezolucję:

„IX Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji Sandomierskiej odbyty dnia 16 czerwca 1929 r. w Radomiu w przekonaniu, że bez pierwiastków i sił religijnych-katolickich niema rzeczywistego odrodzenia moralnego Polski — postanawia iść w życie z hasłem „My chcemy Boga". Zgodnie z tem przyrzeka dzierżyć się w życiu osobistem, organizacyjnem i publicznem zasad katolickich, stać i trwać przy Kościele katolickim, pogłębiać w sobie ducha religijnego — katolickiego, budzić w sobie poczucie spójni i siły katolickiej, stawać nieustraszenie w obronie prawd świętości, prawa, obrzędów i tradycji katolickiej. I w ten sposób budować Polskę moralnie zdrową, Polskę o duchu i charakterze Chrystusowym".

We wnioskach postanowiono odbyć zlot ogólny wszystkich Stowarzyszeń w sierpniu w Sandomierzu z racji jubileuszu J. E. Ks. Biskupa Marjana Ryxa. W wolnych zaś głosach omówiono szereg spraw związanych z rozwojem organizacji.

Śpiewem „Nie rzucim ziemi" zamknięto obrady. Potem wszyscy delegaci udali się na stadjon 72 p. p., gdzie odbyły się zawody międzystowarzyszeniowe.

Szereg pięknych nagród otrzymali zwycięscy. Zjazd wykazał znakomitą organizację i przekonał jeszcze raz społeczeństwo, że Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej chlubnie pracują dla dobra Kościoła i Narodu.

WARUNKI PRENUMERATY

Abonament kwartalny
wynosi
w kraju
4,75 zł,
zagranicą
w Europie 3,75 fr. szw.,
w Ameryce 75 cent.

Opłatę można najwygodniej i bez kosztów uiścić zapomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202932.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b.
Tel. 1514.
Konto: Pocztowa Kasa Oszczędności Poznań 202932

Uprasza się p. t. Prenumeratorów donieść nam o każdej zmianie adresu.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr. Edward Kozłowski w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.